Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egz. 1 zł. 50 gr.

ROK II. 1926. № 1

GŁOS RODZINY I SZKOŁY

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-WYCHOWAWCZY.

TREŚĆ:

№ 1. Płock—styczeń 1926 r. Rok II.

GŁOS RODZINY I SZKOŁY

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO - WYCHOWAWCZY

Redakcja i Administracja: Płock Sienkiewicza, Nr. 6. Tel. Nr. 78. Przedpłata roczna 16 zł. półr. 8 zł. kwart 4 zł. Cena nr. 1 zł. 50 gr. Za granicą 3 dol. St. Zjedn. Konto w P.K.O. № 63534.

Administracja otwarta codziennie od godz. 2 — 4. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 2 — 4.

* * *

Ciężkie przesilenie gospodarcze zaciążyło i na prasie polskiej. Ceny na papier i na farbę drukarską wzrosły, powodując zwiększenie prenumeraty. Ograniczenie budżetów, obniżenie płac, redukcje sprawiły—że liczba osób prenumerujących czasopisma zmalała w znacznym stopniu. Wiele pism przestało wychodzić, wiele zmniejszyło ilość drukowanego materjału.

Nie chcemy taić przed Czytelniczkami i Czytelnikami naszemi, że „Głos Rodziny i Szkoły" z wielkim trudem daje sobie radę w tych ciężkich czasach. Pomimo wysiłku ze strony naszych licznych przyjaciół i życzliwego poparcia współpracowników, nie związaliśmy jeszcze końca z końcem i wciąż do naszej pracy dokładać musimy sporo gotówki, o którą dziś tak trudno.

Dla utrzymania bytu pisma, z wielką przykrością, zmuszeni jesteśmy „Głos Rodziny i Szkoły" na pewien czas wydawać jako miesięcznik o zwiększonej objętości. W ten sposób unikniemy potrzeby zwiększenia prenumeraty i będziemy powoli zbliżali się do równowagi budżetowej. Dla częściowego chociażby wyrównania strat, wynikających z przekształcenia naszego czasopisma, wydamy kilka numerów monograficznych, zawierających rozprawy z najbardziej aktualnych zagadnień społeczno-wychowawczych.

Mamy nadzieję, jesteśmy najmocniej przekonani, że ta, pod ciężarem wyjątkowych warunków gospodarczych dokonana, przemiana—nie wpłynie na zmniejszenie ilości naszych czytelników i współpracowników, przeciwnie, wszyscy spotęgujemy nasze wysiłki, by pismo, poświęcone omawianiu zagadnień wychowania rodzinnego i szkolnego za wszelką cenę utrzymać.

W tem przekonaniu dalej prowadzimy naszą pracę i prosimy o jednanie czytelników i przyjaciół, o nadsyłanie materjałów, artykułów, o szczere uwagi i spostrzeżenia, które przyczynią się do ożywienia i udoskonalenia naszego pisma.

Redakcja.

KS. STANISŁAW STASZIC.

1826 — 1926.

Cała Polska obchodzi uroczyście setną rocznicę śmierci wielkiego patrjoty— Stanisława Staszica. Społeczeństwo nasze myślą wraca ku tej skromnej postaci, która, na przełomie tragicznych dla nas wieków, dobrze zasłużyła się Ojczyźnie.

Nie będziemy przypominali biografji wielkiego męża, żywot ten, pełen chwały, znają (lub znać powinni) wszyscy Polacy, chcielibyśmy w krótkim zarysie zwrócić uwagę na Staszica, jako pedagoga i ze skarbnicy jego myśli, z trudów jego żywota wyciągnąć złote ziarna, wzory do naśladowania.

Jeśli nauczycielem nie będzie tylko zawodowiec, pełniący swój pedagogiczny urząd, lecz każdy obywatel, którego stosunek do społeczeństwa może być nazwany pedagogicznym — to Staszic był jednym z największych naszych nauczycieli.

Był i jest. Bo chociaż w jego teorjach, w jego, powiedzmy szczerze, utopiach, jest sporo myśli nierealnych, projektów przestarzałych, nad któremi życie przeszło dawno do porządku dziennego, to są w nich uwagi i przestrogi, które do dziś dnia nie straciły na swej aktualności, jest wreszcie w jego życiu dziwna tężyzna, siła woli, odwaga cywilna, która wiekom i pokoleniom świecić będzie potęgą porywającego przykładu.

Zdobywszy ogromną wiedzę nie schował jej światła pod korcem, lecz wszystko oddał w służbę wyższej idei; obdarzony umysłem badawczym nie poprzestał na krytyce ustroju i wad społeczeństwa, lecz, pomimo niesprzyjających okoliczności, piętrzących się ze wszystkich stron przeszkód zabrał się do pracy i usiłował kraj dźwignąć z upadku i poniżenia. Wiedział on, że „*zawsze takie rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie*“, wiedział również, że:

„*Różne krajowe rządy do osiągnięcia szczęśliwości różne sposoby pozwalają, bo niejednakiej w obywatelach użyteczności potrzebują. Dlatego w każdem państwie edukacja do rządu stosowaną być musi koniecznie*“. W rozważaniach swoich, w projektach naprawy, pamięta o tej zasadzie i chce za pomocą praktycznego, dostosowanego do psychiki polskiej, wychowania, uleczyć chory i słaby organizm Rzeczypospolitej. Jeden z najpracowitszych ludzi w Polsce chciał w społeczeństwo wpoić zasadę, że

„*Pierwszym obowiązkiem człowieka jest pracować, że tylko przez pracę staje się obywatelem użytecznym, że w każdym stanie próżnowanie czyni człowieka szkodliwym i sobie samemu i innym*“. Wierząc, jak wszyscy filozofowie Oświecenia, we wszechmoc wychowania, Staszic na pierwsze miejsce wysuwa pierwiastek moralny w nauczaniu.

„A ponieważ człowiek najprędzej szkodzić człowiekowi może, dlatego, według przyrodzonego rzeczy porządku, edukacja obywatela najwpierw dać mu poznać tych ludzi powinna, z którymi żyć musi. Tę naukę nazywam *moralną*“.

„Nauka moralna jest z wszystkich najpierwszą. Ona niechaj przekłada dziecięciu, od powzięcia rozumu, związki, które człowiek, jako obywatel, ma z sobą, spółobywatelami drugimi, z towarzystwem całem i z Bogiem".

I pisał:

„Niech dalsze prawidła tejże moralnej nauki tłumaczą, że społeczność jest jedną moralną istnością, której członkami są obywatele". W dzisiejszych czasach rozpętania indywidualizmu w wychowaniu, walki klas, trzeba o tej zasadzie dobrze pamiętać.

Nauka moralna nie może zawisnąć w powietrzu, powinna ona opierać się o mocny fundament — pisze więc dalej nasz Staszic:

„Lecz jako w edukacji nauką najpierwszą jest nauka moralna, tak w moralnej nauce zasadą najgruntowniejszą być powinna *religja*. Ona nauczy człowieka, jaki związek ma z Bogiem; ona jedna grozi każdemu, nawet od praw ludzkich mocniejszemu, że gdy ludziom chce szkodzić, opiera się woli i przedwiecznym urządzeniom Boga, za co będzie karany".

Nasz wielki pedagog nie zapomina jednak o drugiej stronie człowieka — o ciele.

„Czas więc", woła: „abyśmy się w edukacjach średniej drogi chwycili, aby edukacja nie była edukacją samego tylko ciała, albo samej tylko duszy, ale *człowieka*".

Marząc o powszechnem braterstwie ludów, nie zamykał Staszic oczu na stan ówczesnej Polski, widział groźnych jej nieprzyjaciół ze Wschodu i Zachodu, pisał tedy:

„Wolny obywatel nietylko ma obowiązek, aby sposobami, w rzeczypospolitej pozwolonemi, pracował na swoje potrzeby i starał się o dobro swej osoby; ale też powinien umieć zwyciężać, bić i gnębić nieprzyjacioły kraju swojego".

Dziś w wolnej Polsce winniśmy pamiętać o tej przestrodze i ze wszech sił popierać organizacje, pracujące nad wychowaniem obywatela-rycerza. Widząc w szkołach zbawienie Rzeczypospolitej, Staszic, jako doskonały znawca życia praktycznego, wiedział, że i nauczyciele bez udziału społeczeństwa, nie wiele zdziałać mogą.

„Do dobrego wychowania trzech stanów potrzeba: stanu familijnego czyli ojców, stanu duchowieństwa i nauczycieli. Tych trzech wspólnego starania i wspólnej pracy wymaga koniecznie dobre wychowanie. Owszem dwa pierwsze stany, mając więcej na wychowanie wpływu, więcej w tej części skutku czynią".

I dalej:

„*Uczeń w szkołach publicznych bierze najwięcej teoretycznie moralną naukę, dom familijny, dom rodziców jest dla niego praktyczną moralności szkołą*".

„Wszystkie magistratury edukacyjnej przepisy, czuwania, wszystkie profesorów prace i nauki w szkołach, będą zgubionemi, jeżeli te dwa drugie stany w jednym z niemi duchu, nie będą łączyć swoich starań, swojej ciągłej pracy, jeżeli powracającemu z szkoły publicznej młodzieńcowi, ten dom familijny, dom rodziców, który miał być dla niego nauką i przykładem cnót i prawnych

obyczajow; ten stanie mu się domem zepsucia, gdzie widzieć i słyszeć będzie same czyny i mowy nieobyczajności i zgorszenia".

I woła

„*Prawodawcy!* jeżeli szczerze żądacie poprawy powszechnego zepsucia obyczajów w europejskich ludach, *zwróćcie największą waszą uwagę w prawach na doskonalsze urządzenie władzy ojców i mężów, na urządzenie rodzin czyli familij, tych pierwiastków w społeczeństwach ludzkich*".

I jeśli dziś organizujemy dozory szkolne, rady rodzicielskie, koła opieki, koła przyjaciół i t. p. instytucje, pracujące nad zespoleniem wychowawczych wysiłków rodziny i szkoły—to wiedzmy, że o tych instutucjach marzył, myślał już Staszic.

„Również przekonywa się, jak ważną ustawą, w planie edukacji naszego kraju, są *dozory złożone z miejscowych duchownych i z ojców familij*. Te mając z Dyrekcją ścisły związek, znosząc się z nich we wszystkiem *bezpośrednie*, są jej straży i jej czuwania częściami, rozciągającemi się po całym kraju.

W tych dozorach duchowni, ojcowie, będąc naocznymi świadkami dawanych nauk i młodzieży obyczajów, mogą zbierane w miejscu spostrzeżenia i uwagi Dyrekcji udzielać, jakby co niedokładnem, poprawić, co jeszcze opuszczonem, przydać w planie nauk lub w urządzeniu wewnętrznem każdej szkoły. Tak doświadczeniem, radą najszanowniejszych w kraju osób, ogólny oświecenia i wychowania narodowego instytut coraz więcej udoskonalać się może".

To udoskonalenie „instytutu narodowego wychowania" było przedmiotem jego nieustannych trosk i prac. Tudno w krótkim zarysie omówić wszystkie jego plany i projekty, zmierzające do zreformowania wychowania [1])—należy jednak zwrócić uwagę na ich charakter *religijno-moralny, narodowy i nawskroś obywatelski i społeczny*.

Dziś w okresie przebudowy szkolnictwa powinniśmy o tych zasadach pamiętać, jeśli nie chcemy, by wielkie dzieło uległo spaczeniu. Staszica myśl pedagogiczna niech będzie dla nas drogowskazem. A jeśli prawdą jest, że słowa pouczają, lecz czyny porywają — to żywot jego niech nas dziś porwie i siejbą wielkich czynów przyczyni się do odrodzenia Ojczyzny.

Staszic kochał wiedzę—widział w niej odblask myśli Bożej, widział źródło użyteczności publicznej. Pracował wytrwale nad jej zdobyciem, pogłębieniem, uzupełnieniem i rozpowszechnieniem. Czynną współpracą, zaoszczędzonym groszem popierał Tow. Przyjaciół Nauk, zakładał uczelnie, gromadził zbiory, pisał i wydawał rozprawy i dzieła.

Staszic miał serce—zakładał instytucje dobroczynne, pamiętał o dzieciach opuszczonych, kalekach, inwalidach, bezrobotnych, dla nich czynił za życia, o nich pamiętał w testamencie.

---

[1]) Ci co pragną gruntownie zapoznać się z myślą pedagogiczną Staszica powinni przeczytać ciekawe dzieło wydane nakładem Lubelskiego Komitetu Obchodu Setnej Rocznicy Zgonu Staszica — „Pisma pedagogiczne Stanisława Staszica". Wydał i opracował Zygmunt Kukulski, przedmową poprzedził: Ignacy Chrzanowski.

Staszic miał wielką odwagę—miał odwagę myśli i czynu. Jako filozof i polityk w swoich koncepcjach niejednokrotnie zbłądził, miał jednak odwagę prawdę w oczy mówić, wołać głosem serca, miał odwagę czynić—i dlatego Staszic to prawdziwy i wielki *Praeceptor Poloniae.*

Żywot jego był „trudem trudów" niech tedy znajdzie czemprędzej we wszystkich warstwach i pokoleniach jaknajwięcej naśladowców i wiernych uczniów.

NA DROGACH NAPRAWY.

„Aleć i grzech jest wielki i nigdy nie godzi się desperować o Rzeczypospolitej".
X. St. Konarski.

Nil desperandum !
X. H. Kołłątaj.

Wielki działacz narodowy, Stanisław Szczepanowski pisał przed laty:

...Ale najniebezpieczniejszem następstwem anemji ekonomicznej naszego kraju jest martwota całej naszej organizacji społecznej. Nieświadomość celu, bezradność i bezwładność, coraz to szersze ogarnia koła..[1])

Prawdę słów świetnego znawcy naszej zbiorowej duszy, stwierdziliśmy dziś wszyscy. Społeczeństwo nasze, nieobznajmione z zagadnieniami gospodarczemi, niezdolne do powiązania przyczyn ze skutkami, do należytej oceny przemian ekonomicznych, których widownią jest prawie cały świat — wpadło w pesymizm i nie może zdobyć się na jednolity, zbiorowy wysiłek.

Nie szukajmy poszczególnych winowajców naszej katastrofy gospodarczej. Źródło tkwi w nas,—w naszym analfabetyzmie gospodarczym, w naszem życiu nad stan, w rozrzutnej, ciasnej, egoistycznej, klasowej polityce przesyconej demagogją, w nadmiernej wierze w „cuda", które mogą nas raz, drugi ocalić, nie mogą jednak za nas pracować. Z karygodnej lekkomyślności, z przesadnego optymizmu, wpadamy w najczarniejszy pesymizm. Na każdym kroku większe i mniejsze Kassandry wołają — zginiemy, i, szerząc panikę, podtrzymują zabójczy defetyzm. Hiperkrytyka, oparta częstokroć na plotkach, na podsłuchach hula na ziemiach Rzeczypospolitej.

Wychowawca przeszedłby do porządku dziennego nad temi ujemnemi objawami naszego życia zbiorowego, gdyby nie świadomość prawdy słów tegoż Szczepanowskiego, na innem miejscu wypowiedzianych.

„W społeczeństwach wolnych pedagogiem jest każdy ojciec rodziny, dbający o wychowanie swoich synów i córek, pedagogiem jest nawet mimo swej woli *każdy mąż, stojący na świeczniku społecznym,* świecący swojem życiem i przykładem na złe, czy na dobre, pedagogiem wreszcie każdy obywatel, poczuwający się do odpowiedzialności obywatelskiej".[2])

I dlatego jad zwątpienia wsiąka coraz głębiej do szkół, biosfera, w której wychowuje się przyszłe pokolenie, jest zatruta miazmatami rozkładu. Pokolenie w takiej atmosferze wychowane, nie odrodzi Ojczyzny.

Apostoł narodów Św. Paweł wołał: „Ojcowie! nie czyńcie waszych synów upadłymi na duchu"—bo wiedział, że upadek na duchu, jest przyczyną kata-

---

[1]) *St. Szczepanowski.* Nędza Galicji.
[2]) „ Aforyzmy o wychowaniu.

strof zarówno indywidualnych jak i zbiorowych. Dziś to wołanie powtórzyć winien każdy wychowawca pod adresem całego społeczeństwa a nadewszystko pod adresem uświadomionej inteligencji, która za losy kraju jest odpowiedzialna.

Samo wołanie nie wystarcza, w społeczeństwie naszem mamy dużo nawoływaczy w najlepszej wierze pobudzających społeczeństwo do walki ze złem, a mało ludzi, którzyby do tej walki stanęli, jako cisi, karni, nieznani żołnierze armji Dobra. Chcąc uleczyć, trzeba obok naprawy warunków gospodarczych, przemienić dusze i umysły wszystkich obywateli, do czego w pierwszym rzędzie powołani są: rodzina i szkoła. Trzeba tedy, obok normalnej uprawy duszy i ciała za pomocą wychowania, wprowadzić w żywy organizm przyszłych pokoleń nowe, specjalne czynniki, któreby zwalczyły grasujące w nim mikroby rozkładu.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech naszej umysłowości jest *literackość*, o której niejednokrotnie w swoich deklaracjach wspomina p. Minister Stanisław Grabski. Ta nadmierna literackość sprawia, że nie potrafimy myśleć kategorjami gospodarczemi. Pogrążeni w rozpamiętywaniu minionej niewoli, nie myślimy *realnie* o chwili obecnej, nie zastanawiamy się nad planową budową przyszłości, jesteśmy typowymi *dojutrkami*. Nasz wstręt do rachunku, do układania budżetów, nasze lekkomyślne życie nad stan, nasze nadmierne popieranie cudzoziemszczyzny we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego — jest tego niezbitym dowodem.

Trzeba tedy w szkołach naszych przystąpić do intensywnej propagandy wiedzy gospodarczej, do propagandy patrjotyzmu gospodarczego. Zrozumiało to nasze Ministerstwo Oświecenia Publicznego, i w specjalnie wydanym okólniku przypomniało[1]).

„Praca Rządu nad ugruntowaniem podstaw gospodarczych Państwa wymaga bardzo silnego poparcia ze strony całego społeczeństwa, aby mogła otrzymać pożądane wyniki.

Ta akcja wymaga uświadomienia i propagandy. Terenem propagandy w doniosłej sprawie o znaczeniu ogólnopaństwowem, obchodzącej zarówno wszystkich obywateli państwa musi się stać także szkoła, oczywiście w granicach, które są dostępne dla umysłów młodzieży i w postaci odpowiadającej zadaniom ideowym i wychowawczym szkoły.

Młodzież szkolną należy więc objąć propagandą oszczędności, t. j. niewydawania grosza na rzeczy niepotrzebne; powinna ona poznać niebezpieczeństwo wywozu waluty polskiej zagranicę, wywozu w jego najrozmaitszych przejawach, poczynając od kupna owoców, przywożonych z dalekich krajów, kończąc na wycieczkach za granice Państwa; młodzież wreszcie powinna zrozumieć doniosłe znaczenie samowystarczalności ekonomicznej państwa i konieczność popierania rodzimej wytwórczości!

Najbliższa przyszłość pokaże czy nawoływania w tym okólniku zawarte zostaną zrealizowane, czy też spotka je los wszystkich rozporządzeń w okólnikach zamieszczonych.

Zależy to wszystko nietylko od szkoły, lecz i od rodziny. Jeśli rodzina poprze usiłowania szkoły, jeśli słowem i czynem będzie współdziałała z nauczycielem — wtenczas nastąpi ten przełom psychiczny i ta naprawa gospodarcza, która powiedzmy twardo, jest conditio sine qua non utrzymania naszej niepodległości[2])

---

[1]) „Dziennik Urzędowy“ z d. 15 sierpnia 1925 str. 233 poz. 130.

[2]) Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na działalność Towarzystwa „Oszczędność“ i propagandę organu tego towarzystwa (Warszawa, Bracka 17).

Obok propagandy gospodarczej drugim czynnikiem naprawy w chwili obecnej jest *szerzenie kultury pracy*. Jest faktem, że należymy do społeczeństwa o małej intensywności pracy. Każdy z nas nie daje z siebie maximum tego, co dać może, nie potrafimy dokonać umiejętnego podziału pracy, rozpraszamy się. Tu tkwi przyczyna ubogiej produkcji, tu przyczyna nadmiernego rozrostu aparatu biurokratycznego. Nie znamy radości pracy, którą daje widok skutków opanowania materji, przezwyciężenia samego siebie.

Istnieją pedagogowie, którzy każdą pracę chcą traktować jako zabawę, którzy w chwalebnem dążeniu do oszczędzenia sił młodego pokolenia, chcą zmniejszyć ilość wysiłków, niezbędnych do opanowania materjału naukowego. Zapominają oni o tem, że życie jest walką a nie zabawą, walką ciężką, gdzie zwycięży ten, kto ma zahartowane nerwy, kto na szkolnej ławie nauczył się pracować, walczyć i zwyciężać.

Nie chodzi o stawianie specjalnych przeszkód, lecz o ten twardszy, powiedzmy, męski ton w wychowaniu. Mniej roztkliwienia, mazgajstwa, więcej siły, płynącej z poczucia swej mocy duchowej i fizycznej.

Niech przedmiotów nauczania będzie mniej, niech natomiast wymagania będą bardziej sprecyzowane i wykonywane. Zwyciężymy nie frazeologją lub przeładowaniem naszych niewykonywanych programów, lecz prostotą zdobytej, rzetelnie opanowanej wiedzy.

Trzeba, by szkoła dała swej młodzieży praktyczną umiejętność organizowania pracy. Zaznajamianie z ogólnemi zasadami higjeny pracy umysłowej, z zasadami mnemoniki, z psychologicznemi postulatami pracy twórczej, z umiejętnością układania planów działania i podziału pracy — jest koniecznym warunkiem uzdrowienia stosunków. Jeśli dodamy do tego przyzwyczajanie do dokładności — będziemy mieli prawie kompletny wykaz tych czynników, które należy czemprędzej wprowadzić do naszego wychowania. Spotęgowana praca przyczyni się do powiększenia wiary we własne siły, jej kultura wytworzy w społeczeństwie nowy typ obywatela, zdolnego nietylko do efektownych czynów na polu walki, lecz i do codziennego, szarego życia, pełnego wielkich wysiłków i przezwyciężań. *Klemens Jędrzejewski.*

„Krajowa edukacja niechaj wpaja w młodzież, że prawdziwym człowieka honorem jest bronić Ojczyznę“. *Staszic.*

RZUT OKA NA ZAGADNIENIE WYCHOWANIA RODZINNEGO W LITERATURZE POLSKIEJ.

Kultura narodowa w dawnej Polsce wytwarzała się i przechowywała w warstwie szlacheckiej, rycersko-ziemiańskiej. Warstwa mieszczańska, przeważnie napływowa, asymilując się, przejmowała stopniowo kulturę szlachecką. Do masy ludowej, włościańskiej, ta ostatnia przenikała powoli i nieznacznie.

Ogniskiem kultury narodowej w Polsce od lat najdawniejszych była *rodzina*. Wiąże się to z jednej strony z wrodzonym Polakom indywidualizmem, który znajdował swój wyraz w rodzinie, będącej pewną odrębną jednostką; z drugiej strony na znaczenie i wewnętrzną siłę rodziny wpłynęło stanowisko kobiety w Polsce. Kultura nasza nie posiada wprawdzie owego pierwiastku rycersko-poetycznej czci dla kobiet, właściwego kulturze wieków średnich w krajach Zachodu. Natomiast wytworzyła ona pewne warunki, zapewniające kobiecie poważne i odpowiedzialne stanowisko w życiu gospodarczem i rodzinnem warstwy szlacheckiej. Podczas gdy rycerstwo polskie nieraz przez długi szereg lat musiało przebywać poza domem walcząc z wrogiem, kobieta przej-

mowała cały ciężar obowiązków rodzinnych, gospodarczych, kulturalnych. Należy bowiem pamiętać, iż szeroko ujęte pojęcie rodziny obejmowało nietylko najbliższych jej członków, lecz domowników, czeladź, częstokroć gromady włościańskie i drobno-szlacheckie. Takie stanowisko kobiety, które, jak wskazują nam dokumenty historyczne, umiała ona godnie wyzyskać [1]), nadawało jej również powagę w rodzinie i przyczyniło się do wytworzenia wysokiego typu obywatelki i matrony polskiej, strażniczki narodowych tradycyj i ideałów chrześcijańskich.

Dokumenty naszej kultury przynoszą nam cały szereg faktów, świadczących o wysokim poziomie moralnym i obywatelskim kobiety polskiej przez szereg wieków. To też rodzina polska, której one były strażniczkami, była ostoją wiary, moralności i cnót obywatelskich. Pomimo zepsucia obyczajów, które zaczęło przenikać do nas, począwszy od w. XVII a w XVIII-ym w. rozszerzyło się na większość t. zw. wyższych rodów, znaczna jeszcze część warstwy szlachecko-ziemiańskiej przechowywała w rodzinie dawne surowe obyczaje, chrześcijańskie i obywatelskie cnoty. Wobec braku ładu w życiu państwowem i społecznem rodzina spełniała dzielnie swą rolę wyrazicielki opinji publicznej, „była najsilniejszym fundamentem obywatelskim i narodowym, przechowała w sobie wiernie wszystko, co było warunkiem i rękojmią odrodzenia“ [2]). Dzięki jej sile naród oparł się, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, wpływom półtorawiekowej niewoli i dziś, odrodzony, sięga znów do skarbnicy przeszłości i pragnie odżywić typ rodziny — krzewicielki kultury duchowej.

W parze z wybitną rolą rodziny w Polsce szło naukowe traktowanie zagadnień z nią związanych. Za najdawniejszy tęgo objaw służy nam rękopis łaciński z r. 1502 p. t „*O wychowaniu królewskiego dziecka*“ w formie listu królowej Elżbiety, żony Kazimierza Jagiellończyka do syna Władysława, króla Czech i Węgier. Rękopis ten, będący, według najpierwszych badań dziełem jednego z przebywających na dworze królewskim humanistów, może być jednak uważany za wyraz polskiej myśli pedagogicznej, pisany jest albowiem według wskazówek królowej i przeniknięty czcią dla tradycyj w rodzie królewskim przechowywanych. Z rad, udzielanych przez królową synowi wieje zrozumienie obowiązku obywatelskiego, duch szczerej kultury, mądrość i cnota obywatelska.

Wiek XVI przynosi nam tłumaczenie na język polski dwóch dzieł pedagogicznych: *Larichiusa* „*O wychowaniu przełożonego*“ (r. 1558) i dziełka włoskiego pedagoga *Vergeriusza* p. t. „*Książeczki rozkoszne o poczciwem wychowaniu dziatek*“. (r. 1564).

O poważnem traktowaniu zagadnień wychowawczych świadczy dzieło znakomitego publicysty i uczonego *Andrzeja Frycza Modrzewskiego* „*O naprawie Rzeczypospolitej*“ (r. 1551), gdzie obszerny rozdział poświęcony jest sprawie wychowania młodzieży. Dobre wychowanie młodzieży jest warunkiem pomyślności narodu. Wpajanie w dzieci zamiłowania cnoty, powściągliwości, rozwijanie dzielności i męstwa, umiejętności obcowania z ludźmi i zrozumienia swych powinności względem Rzeczypospolitej, to najpierwsze obowiązki rodziców i nauczycieli.

Mikołaj Rej z Nagłowic w dziele swem „*Żywot człowieka poczciwego*“ (r. 1567) poświęca wiele miejsca uwagom dla rodziców, tyczącym się wychowania dzieci, odżywiania ich, ubiorów, ćwiczenia obyczajów i nauczania. Praktyczne te uwagi, trafne i logiczne, są wyrazem poglądów przeciętnego szlach-

---

[1]) Kaczkowski K. „Kobieta w Polsce“.
[2]) Łoziński Wł. „Życie polskie w dawnych wiekach“.

cica, gdyż Rej, jak wiadomo, nie odebrał szerszego wykształcenia a poglądy swe czerpał z własnych obserwacyj i wrodzonego rozsądku.

Pierwszą właściwą obszerniejszą pracą pedagogiczną polską są *„Książki o wychowaniu dzieci“ Erazma Glicznera* (r. 1558). Ułożone pod wpływem pedagogów starożytnych i humanistów Zachodu, dziełko to zawiera wiele zdrowych poglądów, tyczących się wychowania domowego. Począwszy od podniesienia wpływu charakteru matki na przyszłe potomstwo, autor zaleca karmienie dziecka własną piersią, podkreśla znaczenie przykładu otoczenia, instynkt naśladowczy dzieci, ostrzega przed zbytniem pieszczeniem dziecka, jak również przed nieumiarkowanemi i hańbiącemi karami. Wogóle dziełko to, nie przynosząc prawd bardzo oryginalnych i nowych, świadczy jednak o zrozumieniu przez społeczeństwo polskie XVI-go w. potrzeby starannego i rozumnego wychowania młodzieży.

Początek XVII w. przynosi nam poważną i pierwszorzędnej wartości pracę pedagogiczną wybitnego lekarza i literata *Sebastjana Petrycego z Pilzna*, który przełożywszy na język polski Politykę i Ekonomikę Arystotelesa, opatrzył je obficie w „Przestrogi“ i „Przydatki“ pod ogólnym tytułem *„O rządzie ojcowskim“*, w których całkowicie rozwija swój system pedagogiczny. Wbrew poglądom autorów starożytnych, przejętym przez humanistów wywyższającym wychowanie publiczne, szkolne, kosztem domowego, twierdzi on, iż tylko wychowanie domowe może dobrze przygotować do szkoły, a dopiero rodzice i szkoła wspólnemi siłami mogą wychować młodzież należycie. Mówiąc, tak jak wszyscy zresztą prawie pisarze, wyłącznie o młodzieży męskiej, dodaje w pewnem miejscu uwagi o wychowaniu dziewcząt p. t. „Jako rządzić mają rodzice córki swe“.

Jednym z dowodów poważnego traktowania u nas sprawy wychowania jest zachowana w rękopisie *instrukcja wychowawcza Jakóba Sobieskiego*, wojewody bełzkiego z r. 1640, którą napisał dla synów swych Marka i Jana, wysyłając ich pod opieką wychowawcy do szkół w Krakowie, a następnie do Paryża i Włoch. Instrukcja ta przeniknięta jest głębokiem poczuciem religijnem, zrozumieniem obowiązków obywatelskich, duchem rycerskim i szlachetną dumą, a przedewszystkiem uderza w niej głęboka miłość i troskliwość ojcowska. Wiadomo skądinąd, iż matka młodych Sobieskich była kobietą dzielnego serca i niepowszedniego umysłu; w ten sposób wpływ obojga rodziców wydał owoce w postaci dwóch bohaterów, z których jeden zginął w obronie kraju w walce z Turkami, a młodszy jako król polski stał się obrońcą chrześcijaństwa i całej Europy.

W wieku XVII-ym i pierwszej połowie XVIII-ego zainteresowanie sprawami wychowania upada zupełnie wraz z upadkiem oświaty, kultury i piśmiennictwa. Dopiero drugą połowę wieku XVIII-go cechuje rozbudzenie myśli politycznej i narodowej w związku zaś z klęską, jaką był pierwszy rozbiór kraju powstaje gwałtowny ruch reformatorski w kierunku politycznym, społecznym i wychowawczo - oświatowym. Ruch ten, zapoczątkowany jeszcze w r. 1740 przez reformę szkolną ks. Stanisława Konarskiego, pijara, szerzył się dalej przez działalność Komisji Edukacyjnej, (r. 1773) która była pierwszem w Europie Ministerstwem Oświaty. Projekt wychowania narodowego, ułożony na zlecenie Komisji przez *Ks. An. Popławskiego* p. t. *„O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej“*, zawiera, prócz ogólnych poglądów na cele wychowania i nauczania, pełnych ducha obywatelskiego i głębokiej wiedzy, szereg rozdziałów, poświęconych wychowaniu moralnemu, gdzie rola rodziców, tych naturalnych kierowników młodzieży, uwydatniona jest w sposób jasny i logiczny. Ustawy Komisji Edukacyjnej kładą, między innemi, nacisk na rozumne wychowanie dziewcząt i sposobienie ich do przyszłego zawodu matek i pań domu.

Wszyscy działacze oświatowi z doby Komisji Edukacyjnej i późniejsi, jak *Książe Adam Czartoryski* i syn jego *Adam Jerzy, Tadeusz Czacki, Ks. Hugo Kołłątaj, Ks. St. Staszic,* zarówno w pismach swych, jak w działalności, mającej głównie na celu wychowanie publiczne, szkolne, niejednokrotnie poruszają zagadnienia wychowania rodzinnego [1]), czy to podnosząc sprawę poważnego przygotowania dziewcząt na przyszłe matki-obywatelki, czy też dążąc do wykształcenia odpowiednich nauczycieli domowych, którzy mogliby zastąpić przyjmowanych do wielu domów nauczycieli cudzoziemców i w ten sposób nadać wychowaniu domowemu bardziej patrjotyczny kierunek. Podstawą reformy szkół żeńskich, podjętej przez ks. Adama Jerzego Czartoryskiego był pogląd, iż nauka tam podawana winna być praktyczną i przydatną ku celom życia i przyszłym obowiązkom kobiety w rodzinie, społeczeństwie i kraju.

Początek XIX-ego w. przynosi nam znakomitą pracę *Jędrzeja Śniadeckiego*, profesora uniwersytetu wileńskiego „*O fizycznem wychowaniu dzieci*" (r. 1802). Mimo tytułu, tyczącego się tylko jednej strony wychowania, dzieło to, pisane z właściwą naszym najwybitniejszym jednostkom wszechstronnością, traktuje o całym szeregu zagadnień wychowawczych, które, zdaniem autora w ścisłej są łączności z rozwojem fizycznym, a więc rozpatruje znaczenie zdrowia i charakteru rodziców dla przyszłości dzieci, zaleca hart i tężyznę w wychowaniu podnosi wartość dobrego przykładu, stanowczości a zarazem łagodności rodziców, wreszcie kładzie nacisk na wychowanie społeczne: uzdolnienie wychowanka do pracy dla dobra społecznego.

Wogóle troska o dobro społeczne, narodowe, będąca zawsze zasadniczym tonem naszego piśmiennictwa, występuje coraz wyraźniej po utracie niepodległości, jak również w krótkich okresach jej częściowego odzyskiwania. Zrozumienie znaczenia rodziny i wychowania młodzieży dla sprawy odrodzenia narodowego przejawia się stale w wyżej już zaznaczanem zjawisku, iż cały szereg pisarzy politycznych, społecznych, filozofów, powieściopisarzy, pojmujących swe szczytne stanowisko wychowawców narodu, porusza zagadnienia wychowania rodzinnego, omawia stanowisko rodziny i rolę jej naturalnej kierowniczki — kobiety. W związku z tem, obudzony w pierwszej połowie XIX-ego w. ruch w kierunku reformy wychowania kobiet wskazuje jako ostateczny jej cel uzdolnienie kobiet do spełniania obowiązków matki i wychowawczyni. Pierwszą pionierką tego ruchu jest *Klementyna z Tańskich Hofmanowa* (r. 1798 — 1845). Wśród bogatej jej działalności podnieść musimy przedewszystkiem dążenie do unarodowienia, wychowania, zwłaszcza domowego, jako reakcję przeciw wpływom cudzoziemskim, szerzącym się w ostatnich latach XVIII-ego stulecia w rodzinie polskiej; po drugie dąży ona do sprawy wychowania kobiet, żąda dla nich gruntownego wykształcenia, większej samodzielności życiowej, chcąc przez to wytworzyć typ dobrej Polki i prawdziwej kobiety; zarazem jednak ostrzega przeciwko wykraczaniu kobiety poza ramy życia rodzinnego i domowego i przeciw działalności, niewłaściwej jej naturze. W szeregu dzieł, a szczególniej w następujących: „*Pamiątka po dobrej matce*". „*O powinnościach kobiet*". „*Listy matki o wychowaniu córek swoich*", rozwija Hofmanowa poglądy swe na przeznaczenie kobiety jej rolę wychowawczą w rodzinie i społeczeństwie. Poglądy te, silnie zabarwione płynącemi wówczas z Zachodu teorjami francuskich i niemieckich filantropistów, a więc mające wiele cech utylitaryzmu, były ścisłym wyrazem ówczesnych opinij w Polsce i jako takie zostały przyjęte przez ogół z najzupełniejszym uznaniem.

Dalej w poglądach swych na obowiązki i zadania kobiety posunęła się *Eleonora Ziemięcka*, (1819 — 1869), gdyż w dziele swem „*Myśli o wychowaniu*

[1]) Ks. St. Staszic: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego". Ks H. Kołłątaj: „Listy Anonyma". Ks. A. K. Czartoryski: „Listy Doświadczyńskiego."

kobiet", wypowiada przekonanie, iż ciasnota umysłu kobiet i zbyt jednostronne kształcenie ich na żony i matki bez uwzględnienia indywidualnych właściwości powoduje upadek powagi i znaczenia rodziny. Tylko bowiem kobieta, kształcona bez celów ubocznych, ale dla rozwinięcia jej przyrodzonych właściwości, może stać się prawdziwym człowiekiem i żyć dla szczęścia własnego i swej rodziny a przez to przyczyniać się do dobra narodu.

W pierwszej połowie w. XIX pod wpływem filozofów niemieckich zaczyna się u nas szerzyć ruch na polu filozofji. *Bronisław Trentowski* (1808—1869) usiłujący stworzyć w dziełach swych podstawy filozofji narodowej w jednem z dzieł p. t. „*Chowanna czyli system pedagogiki narodowej*"(r. 1842) głęboko ujmuje znaczenie rodziny, za cel jej stawia pracę około Królestwa Bożego na ziemi, stwierdza, że „rodzina to naród w jednym ze swych odblasków". Dalej rozpatruje obowiązki rodziców, ich stosunek do dzieci, konieczność harmonji i jedności w rodzinie, którą osiągnąć można przez wzajemne głębokie przenikanie się sercem i umysłem.

Współczesny mu filozof *August Cieszkowski* (r. 1814—1894) w wydanem w r. 1848 historjozoficznem i filozoficznem „*Ojcze—Nasz*" rozpatruje rodzinę z filozoficznego punktu widzenia jako figurę i zarodek wszelkiej organizacji, jako pierwiastkową komórkę dalszych społecznych formacyj, odzwierciedlenie idei Ojcostwa Bożego.

Druga połowa XIX-ego wieku przynosi nam tak bardzo bogaty plon w piśmiennictwie, tyczącej się omawianej tu sprawy, iż niepodobieństwem jest rozpatrzeć go w krótkim „rzucie oka" i w niewielu słowach dać obraz wysiłków i pracy całego szeregu pisarzy—dzielnych szermierzy na niwie naszego wychowania. Należałoby w szeregu artykułów, poświęconych poszczególnym pisarzom, lub ich grupom, sprawę tę opracować szerzej i wszechstronniej, czerpiąc otuchę i natchnienie do dalszej pracy z zawsze podniosłej i głębokiej ideologji naszych pisarzy — wychowawców.

Do sprawy tej mamy też nadzieję powrócić niebawem. *J. R.*

WALKA Z NAUCZYCIELEM.

W związku z uwagami, wypowiedzianemi w Nr. 2 naszego pisma otrzymaliśmy szereg głosów, omawiających „walkę z nauczycielem". Poniżej zamieszczamy dwa głosy: jeden z gron nauczycielskich, drugi rodzicielskich.

Czy dom, t. j. społeczeństwo rodzicielskie interesowało się dotąd należycie szkołą polską? Tak, w dwóch zazwyczaj wypadkach: w razie kategorycznego wezwania z jej strony w sprawach dzieci—albo wtedy, gdy chodziło o wytargowanie lepszej oceny drogą próśb czy pretensyj, przechodzących niekiedy w istny teror moralny względem nauczycielstwa. A przecież tę szkołę polską przed kilkunastu laty właśnie dzieci polskie porywem swego młodzieńczego patrjotyzmu powołały do życia... Niestety, trzeba było aż takich wstrząsów, jak okropne strzały wileńskie, by uwaga i czujność społeczna otrząsnęły się z gnuśnej drzemki...

Na poparcie tych zarzutów każdy czynny nauczyciel szkoły polskiej mógłby przytoczyć aż nazbyt wiele przykładów nieraz prawdziwie tragikomicznych, a zwracających się całem swem ostrzem—niestety, najczęściej przeciwko tym, co przodować winni w trosce o szkołę: przeciwko inteligencji. Właśnie

ona niewspółmiernie dużo do rozumnego zainteresowania się szkołą ujawnia względem niej obojętności—albo pretensyj, opartych najczęściej na osobistych ambicjach i ambicyjkach i wprost uwłaczających szkole, ale jeszcze więcej tym, którzy je zgłaszają.

Ogół nie chce tego widzieć, a nauczycielstwo polskie.. już zdążyło przywyknąć do takich stosunków, jak przywykło do pewnej, otwarcie powiedzmy, dość nawet szerokiej zawiści znacznych odłamów społeczeństwa na tle mniemanych przywilejów służbowych... jak przywykło i do tego, że w chwilach krytycznych ku niemu przedewszyskiem zwraca się właśnie: „ratujcie dzieci, ratujcie tę czy inną sprawę narodową!"... Syntezę tego nastroju społeczeństwa względem szkoły i nauczycielstwa mogłaby dać komisja oświatowa Sejmu, której przedstawiciel bardzo znamiennie mówił o tem kilka miesięcy temu na zjeździe T. N. S. W. w Wilnie.

Nauczycielstwo polskie przywykło do tego wszystkiego... i ciężko pracuje na dwa fronty, wychowuje nietylko młodzież, lecz i rodziców.

Kiedy mówiło się dotąd o rozbieżności pracy domu i szkoły, było to poczytywane—ot za zwykłą „urzędową" gadaninę nauczycielstwa, które od tego przecież jest, aby zrzędziło. Trzeba było dopiero tragedji wileńskiej, by na dobre „śpiące te pobudzić". I oto rozległ się głos niebyle czyj, bo Zjednoczenia Zrzeszeń Rodziciejskich w Polsce, jako smutna satysfakcja dla nauczycielstwa polskiego, której obyśmy byli nie otrzymywali za taką cenę... uczciwy głos wezwania do „pracy samowychowawczej starszego pokolenia, przedewszystkiem rodziców" (Kurj. Warsz. № 134, 14.V-1925). Wraz z artykułem p. B. K. z następnego Nr. tegoż „Kurjera" jest on publicznem przyznaniem się starszego społeczeństwa do winy względem nie szkoły, lecz własnych dzieci... Ach, bo nie o to chodzi, aby wytknąć kogoś palcem: „tyś winien!"... aby powiedzieć: „widzisz, moje na wierzchu!"... nie o to! Tu idzie o jedną zwartą i mocną duszę narodu! Niechże ta przelana w Wilnie i zmieszana razem serdeczna krew młodzieży i jej kierowników stanie się cementem między nami wszystkimi... niech nauczy nas wzajemnej rozsądnej i życzliwej wyrozumiałości. . niech będzie tem ustawicznem memento, które nie da osłabnąć na jedną nawet chwilę naszej wspólnej, koniecznej czujności na tem polu pracy narodowej.

Wybujały polski indywidualizm dla dobra tej niesłychanie ważnej sprawy musi ponieść bezwględne ofiary z obu stron, a zasada, że wolno w Polsce, jak kto chce—niechaj będzie na zawsze przeklęta, jeśli sama nie ma raz jeszcze stać się przekleństwem narodu.

Wtedy dopiero będzie lepiej, wtedy przekona się żyjący dotąd tradycją niedowierzania i oporu względem szkoły zaborczej ogół, że aczkolwiek nie wolna od błędów, szkoła polska kocha polskie dzieci, a główne linje wytyczne pracy nauczycielstwa polskiego czyste są i uczciwe—i nie interes własny, lecz tylko dobro dzieci mają na względzie.

. . . .

Cóż mają robić rodzice w celu współdziałania ze szkołą? Oto przedewszystkiem zainteresować szkolnemi zrzeszeniami rodzicielskiemi jak najszersze masy rodziców, nietylko bezpośrednio związanych ze szkołą, lecz i tych, czyje dzieci już przestały lub dopiero mają uczęszczać do niej. Zakładać trzeba zrzeszenia nowe, a dawne rozwijać i ożywiać.. interesować się szkołą nietylko w razie wezwania z jej strony, lecz w każdej chwili, bo ona wita rodziców zawsze z cichą, głęboką radością, zwłaszcza, gdy idzie nie o „stopnie", lecz o duszę dziecka.. otaczać istotną, nie formalną opieką pozaszkolne życie młodzieży, jej lekturę, rozrywki, spacery... wywołać wreszcie bezwzględną walkę Rządu i społeczeństwa z gorszycielstwem i znieprawianiem młodzieży na tem polu przez czynniki wrogie lub w najlepszym razie bezmyślne. Jak to wszystko wykonać — niechaj pomyślą światłe umysły i czyste, gorące polskie serca.

Wykonać zaś trzeba i to zacząwszy już, w tej chwili.. bo *jeśli nie poprowadzą młodzieży drogą prawą ręce kochające i uczciwe — poprowadzą ją na bezdroża ku zgubie jej i narodu inne—bezwględne i zbrodnicze.*

Oto jest kilka zaledwie celów, lecz jakże szerokich i doniosłych! Niechże skupią one więcej niż dotąd pracowników, niech głębiej wrosną w poczucie codziennego obowiązku.

A kierowniczka opinji społecznej—uczciwa, wolna od naleciałości podejrzanego postępu prasa narodowa niechaj zacznie udzielać systematycznie więcej miejsca zagadnieniom szkoły narodowej i wychowania narodowego.. niechaj woła, budzi, skupia, ducha zapala.. niechaj broni sprawy przed tymi, co dla celów demagogji, partji czy poprostu dla niewybrednego zarobku, chciwie wietrzą wszystko, co może tę sprawę zohydzić, splamić... a zwietrzywszy „skandal", zacierają ręce i wyją nad nim radośnie *M. O.*

Czy tylko rodzice?

Walka z nauczycielem—Bolesne to słowa zwłaszcza dla ludzi, którzy przeszli przez piekło szkoły rosyjskiej i dziś *muszą* walczyć z *polskim nauczycielem.* Muszą, bo chcą usunąć różne, poważne często braki, które tkwi w naszem szkolnictwie.

Nie wiem jak się to w pedagogice nazywa, ale nasi nauczyciele w jednej naszej szkole nie zawsze są należycie *zgrani.* Każdy ma swój indywidualny system i swoje metody. Uczeń otrzymawszy dobrą promocję z dobrego w następnej, wyższej klasie staje się uczniem słabym, dlatego że nowi nauczyciele nie porozumieli się ze swoimi poprzednikami i mają niewspółmierne wymagania. Różnica ta występuje jaskrawo przy przejściu z jednej szkoły do drugiej, ma się wrażenie, że to inne państwo, inny świat.

Jeśli istnieje jednakowy dla wszystkich szkół państwowych program, to różnice powinny być minimalne, bo każda z nich odbija się na uczniach, no i na rodzicach i opiekunach młodzieży. Nie wiem kto jest winien, mam wrażenie, że kierownicy naszych zakładów nie opanowali jeszcze należycie sytuacji, że, będąc przeładowani pracą biurokratyczną, nie mogę należycie wpływać na wykonywanie programów a może nie mają odpowiedniej władzy? Dyrektorami winni być, według mego zdania, ludzie silnej woli, którzy potrafią nietylko kierować młodzieżą, lecz i nauczycielami.

Podobne zjawisko widzimy i w dziedzinie wychowania. W jednej szkole istnieje bardzo ostry regulamin i uczniowie są trzymani krótko, w drugiej wieża Babel, rób co chcesz—to demoralizuje wszystkich. Nasze Ministerstwo powinno opracować wzorowy regulamin i ten regulamin ogłosić, aby wszystkie szkoły i wszyscy rodzice wiedzieli czego się mają trzymać.

Głosowałbym również za wprowadzeniem skromnych, tanich mundurków, szkolnych. Potrzebne to jest dla prawdziwej *demokratyzacji* szkoły i dla ułatwienia kontroli ze strony władz szkolnych i rodziców. Nasi hygjeniści niech obmyślą dobre wzory a my rodzice z przyjemnością zastosujemy się do tych przepisów, bo dziś musimy walczyć z *modomanją* naszej młodzieży.

Co do wychowawstwa — to wszystko zależy od danego nauczyciela, są wychowawcy bardzo dobrzy, są tacy, którzy pojęcia nie mają o wychowaniu, traktują to jako rzecz drugorzędną albo przerzucają się z jednej ostateczności w drugą. Możliwie staranny dobór jest w tej sprawie konieczny.

Może byłoby rzeczą dobrą, aby w gimnazjum był jeden główny wychowawca, któryby nad wychowaniem czuwał i porozumiewał się z wychowawcami dla wytworzenia jednolitej linji.

Zachęcony odezwą Redakcji pozwoliłem sobie zabrać głos w tej bolesnej sprawie, może inni rodzice, mający więcej doświadczenia, lepiej tę sprawę wyświetlę, nie będzie wówczas tej bolesnej walki, która krzywdę wyrządza i jednym i drugim, a szkodzi przedewszystkiem młodzieży. *S. P.* — Lublin

Z RUCHU HARCERSKIEGO.

Polscy harcerze zagranicą.

„Harcerz Wołyński“ zamieszcza ciekawe szczegóły o polskim ruchu harcerskim zagranicą pióra J. Giertycha. Kto zna bliżej ideologję i organizację Harcerstwa ten wie jakie znaczenie posiada rozwój tego ruchu zagranicą.

Obecny stan harcerstwa polskiego zagranicą przedstawia się w ten sposób, że polskie, zatem złożone z Polaków i w polskim duchu prowadzone, drużyny harcerskie istnieją w trzynastu państwach włączając w to i W. M. Gdańsk.

I tak: W Niemczech środowisk pracy harcerskiej jest kilka. Najsilniejszem z nich jest Górny Śląsk na którym istnieje samodzielny „Związek Harcerstwa Polskiego na Śląsku Opolskim“, obejmujący siecią drużyn cały prawie prawobrzeżny Śląsk Opolski i na tyle silny wewnętrznie, że zdobywa się nawet na wydawanie własnego dobrze redagowanego, doskonale ilustrowanego czasopisma harcerskiego. Drugim środowiskiem jest Berlin, gdzie istnieje szczycąca się długoletnią tradycją drużyna im. Zawiszy Czarnego, oraz kilka nowopowstałych zastępów harcerskich, a trzeciem Prusy Wschodnie, bardzo słabe dotąd, gdzie praca harcerska została zainicjowaną dopiero w ostatnich czasach, i walczy z bardzo ciężkiemi warunkami lokalnemi.

Czwartem wreszcie środowiskiem byłyby Niemcy zachodnie, o ile wieść o istnieniu tam jakich drużyn okaże się ścisła.

Na terenie Czechosłowacji (Czeskiego Śląska i Moraw) istnieje również samodzielna organizacja harcerstwa polskiego, posiadająca swą centralę w Karwinie.

W państwie rumuńskiem istnieje kilka polskich drużyn harcerskich w Czerniowcach na Bukowinie. Drużyny te łączą się w hufiec harcerstwa polskiego w Rumunji na podstawie zezwolenia jenerała Mircesku, kuratora rumuńskich związków skautowych w zastępstwie Księcia Następcy Tronu. Hufiec będzie stanowił zupełnie oddzielną jednostkę organizacyjną.

Na Łotwie dość liczne polskie drużyny harcerskie, istniejące zarówno w stołecznej Rydze, jak i w zupełnie drobnych osadach prowincjonalnych (w Lotgalji) wchodzą w skład organizacji skautowej łotewskiej, w ramach której mają zagwarantowany szeroki samorząd.

Polskie drużyny harcerskie istnieją niezaprzeczalnie również i na Litwie Kowieńskiej. Z niemi jedynemi jednak Z. H. P. ze zrozumiałych przyczyn nie jest w stanie zawiązać nawet najluźniejszego kontaktu i niewiadomo kiedy nawiąże

Wraz z silnym liczebnym wzrostem polskiego wychodźtwa we Francji, zaczęły również i tam powstawać narazie nieliczne drużyny harceskie. Ze względu na wagę pracy narodowej na tym terenie, niezorganizowanym jeszcze na żadnem prawie polu, harcestwo zamierza rozpocząć tam w tym roku szerszą akcją nad zorganizowaniem większej liczby drużyn, któreby wszystkie ważniejsze skupienia polskie mogły objąć. Pracę tę harcerstwo zamierza prowadzić w porozumieniu z Sokołem.

W wolnem mieście Gdańsku istnieją dwie drużyny harcerskie, męska i żeńska należące do Z.H.P.

Powstająca obecnie drużyna w Wiedniu dopełnia całości obrazu harcerstwa polskiego w obcych Państwach w Europie. Poza Europą Harcerstwo istnieje w Azji i Ameryce. O ile środowiska azjatyckie: drużyna we Władywostoku (Rosja) i hufiec w Charbinie (Chiny) utrzymują z Z.H.P. kontakt zupełnie ścisły, o tyle środowiska amerykańskie pozostają z Z.H.P. jedynie w dość luźnej korespondencji. Jednak i tym środowiskom Z.H.P. stara się w miarą możności pomagać. Środowiskami temi są samodzielna polska organizacja skautowa w Brazylji, kilka samorządnych polskich hufców i drużyn, wchodzących w skład org. skautowej amerykańskiej (Buffalo, Hammond Ind i San Francisco) i samodzielna drużyna w Winnipeg w Kanadzie.

W czasie Zlotu Narodowego harcerstwa polskiego w Warszawie w lipcu 24 r. dość liczni harcerze ze wszystkich niemal środowisk europejskich i to zarówno należący do t. zw. Chorągwi Zagranicznej jak i nie należący do niej wzięli w tym zlocie udział. Ogółem liczba ich wyniosła 91 chłopców i kilkadziesiąt dziewcząt, pochodzących z Gdańska, Niemiec (Berlin, Śląsk, Prusy Wschodnie) Czechosłowacja, Rumunja Austrja, Francja i Łotwa. Pozatem również był wśród nich obecny świeżo przybyły reemigrant z Władywostoku, (tamtejszy drużynowy).

Przyjazdem swym harcerze polscy z zagranicy stwierdzili, że pomimo przebywania zagranicą uważają się za harcerzy polskich, a pracę swą traktują jako cząstkę polskiego ruchu harcerskiego.

Ze Zjazdu Starszyzny Harcerskiej w Łodzi. W dniu 28—29—30 grudnia ub. r. odbył się w Łodzi Zjazd Starszyzny Harcerskiej. Obrady Zjazdu poprzedziło uroczyste nabożeństwo, które odprawił, w otoczeniu licznego duchowieństwa, J. E. ks. Biskup Tymieniecki.

Otwarto zjazd w Filharmonji. Zebranie zagaiła pani Marja Wocalewska, zapraszając na przewodniczącego prezesa Sądu Okręgowego p. Tadeusza Kamińskiego, który udzielił głosu delegacjom.

Przemawiali: w imieniu Ministerstwa Wojny pułk. Iwanowski, w imieniu miasta Łodzi Prezes Rady Miejskiej p. dr. Fichna. Następnie Naczelnik Głównej Kwatery Męskiej Stanisław Sedlaczek odczytał referat „Ideologja Harcerstwa".

Po południu odbyła się konferencja komendantek i komendantów Chorągwi, a następnie wieczornica. Dalsze obrady odbywały się we wspaniałym gmachu szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej. Drugi dzień przyniósł ciąg dalszy referatu St. Sedlaczka „Ideologja Harcerstwa" i referat „O charakterze harcerskim"—nieobecnej na Zjeździe druhny Uklejskiej.

Po dość ożywionej dyskusji miały miejsce oddzielne konferencje: męska o przysposobieniu wojskowem i żeńska o doświadczeniach obozowych ub. lata. Wieczorem redaktorzy pism harcerskich omawiali wspólne troski oraz program pracy na przyszłość. W trzecim dniu Zjazdu, po wysłuchaniu i przedyskutowaniu referatu „O wychowaniu Narodowem" oraz przyjęciu szeregu rezolucyj, Zjazd zamknięto.

Podkreślić należy gościnność harcerzy łódzkich oraz sprężystość organizacji Zjazdu.

I-sza Harcerska Drużyna Morska w Poznaniu. Komenda Chorągwi Męskiej w Poznaniu utworzyła specjalny wydział morski, którego zadaniem jest organizowanie drużyn morskich, złożonych z harcerzy, interesujących się morzem i żeglugą. Program pracy w drużynie morskiej obejmuje praktyczne ćwiczenia marynarskie (nauka pływania, wiosłowania, żeglowania i t. d.) oraz wykłady, mające na celu zapoznanie się ze znaczeniem morza, jako czynnika komunikacji i wielkiego traktu międzynarodowego handlu, oraz ogólną naukę o morzu. Zorganizowano już jedną drużynę morską w Poznaniu, liczącą 40 harcerzy. Ma ona wykształcić przyszłych instruktorów drużyn tego typu. Drużyna posiada łódź 4-wiosłową, na której odbywa żeglarskie ćwiczenia na Warcie; wieczorem odbywają się wykłady teoretyczne. Zainteresowani sprawą powyższą otrzymają informacje z Wydziału Morskiego K. w Poznaniu przy ul. Towarowej, № 23.

Ofiarność na rzecz harcerstwa. P. Janina Perro, obywatelka ziemska na Wołyniu (przy stacji Niemowicze, pow. Sarny), ofiarowała Z. O. Brzeskiego Zw. Harc. Polsk. obszar 15 morgów ziemi i materjał budowlany pod przyszłą szkołę harcerską na Kresach wschodnich.

Państwo Jasieńscy ofiarowali na rzecz Związku Harcerskiego Polskiego 3 morgi ziemi w gminie Chociszew (pow. Łęczyca, woj. Łódzkie). P. Holenderski z Zawiercia ofiarował hufcowi zawierckiemu parę morgów ziemi we wsi Poręba pod Zawierciem (pow. Będzin. woj. Kieleckie).

KORESPONDENCJE.

WARSZAWA.

Walka z demoralizacją. W grudniu Towarzystwo Odrodzenia Narodowego zorganizowało zebranie rodziców warszawskiej młodzieży szkolnej w sprawie demoralizacji, jaka szerzy się wśród dorastającej młodzieży. Na referentów zaproszono specjalistów różnych dziedzin, by ze swego punktu widzenia wypowiedzieli sąd o doniosłem dla społeczeństwa zagadnieniu.

X. Dr. Choromański w swym ciekawym referacie p. t „Młodzież a współczesna demoralizacja“ wskazał na drogi przez które zepsucie wlewa się do dusz młodzieży.

P. Dr. Wł. Dramiński poruszył kwestję wpływu różnych stowarzyszeń, jakie usiłują wniknąć na teren życia szkolnego w referacie p. t. „Działalność tajnych stowarzyszeń wywrotowych wśród młodzieży“.

P. Dr. J. Wiśniewski, oświetlił omawianą kwestję z punktu widzenia lekarskiego w referacie ilustrowanym fotografjami p. t. „Skutki demoralizacji“.

Wreszcie p. prof. Zafjański w referacie p. t. „Psychologja współczesnej młodzieży na tle stosunków doby obecnej“ scharakteryzował psychikę dzisiejszego społeczeństwa, jako podkład do kształtowania psychiki młodzieży, poczem przedstawił zasadnicze rysy charakteru, cechujące dzisiejsze młode pokolenie.

Na koniec uchwalono jednogłośnie poniższe rezolucje:

Rodzice młodzieży szkolnej m. Warszawy zgromadzeni w sali Collegium Theologicznem ul Traugutta № 1, na zebraniu Sekcji Etycznej przy Towarzystwie Odrodzenia Narodowego w Warszawie, w dniu 8 grudnia zatrwożeni jawnemi postępami demoralizacji, która coraz śmielej i bezkarniej zagraża sanktuarjum rodziny i mimo wysiłków rodziców w obronie swych dzieci wyrywa je niemal przemocą z ognisk rodzinnych, rzucając w odmęt wiru zepsucia, jakie naokół się szerzy.

W przekonaniu, że bronią podstaw narodowego bytu żądają:

1. Usunięcia jawnej prostytucji z domów i ulic Warszawy.

2. Zaostrzenia cenzury dla wydawnictw o treści niemoralnej, gdyż cenzura dzisiejsza rozmija się zupełnie ze swemi celami, pozwalając na rozszerzanie jawnie niemoralnych książek i czasopism.

3. Usunięcia z teatrów i kinematografów sztuk o treści niemoralnej.

4. Pobudzenia radnych miasta do baczniejszego czuwania nad moralnością stolicy.

W wykonaniu uchwał tego wiecu delegacja wspomnianej Sekcji Etycznej zwróciła się do ministra Spraw Wewnętrznych p. Raczkiewicza przedstawiając mu uchwalone na wiecu postulaty. O przebiegu konferencji delegacja wydała komunikat w którym czytamy.

Pan Minister przychylnie przyjął do wiadomości uchwały wiecu, zaznaczając, że już są w opracowaniu odnośne przepisy, że pożądanem byłoby, aby delegacja odbyła konferencję z p. M. Wańkowiczem, kierownikiem Wydziału Prasowego M.S.W. Delegacja u p. Wańkowicza dowiedziała się, że projekt zmierzający do zaostrzenia cenzury wydawnictw i przedstawień kinomatograficznych jest już opracowany, nie może wszakże być przedłożonym do aprobaty p. Ministra dla tego, że tego rodzaju prasa i widowiska są jawnie przez społeczeństwo popierane, trudno zatem, aby Rząd szedł dalej w tej sprawie moralności niż tego wymaga społeczeństwo.

Jako fakty stwierdzające ten stan rzeczy pan Kierownik Wydziały przytoczył następujące dane: recenzje w pismach narodowych o sztukach najbardziej drastycznych są bardzo pochlebne, nie zawierają żadnej wzmianki o szkodliwości takich

przedstawień z punktu widzenia moralnego; pozatem prasa prawicowa nigdy nie staje w obronie zasad moralności naruszanych przez liczne przedstawienia kabaretowe i kinomatograficzne. Posłowie prawicowi nic również w tych sprach nie interwenjują. Ze strony lewicy jeszcze gorzej, bo jest silna akcja w obronie złego kierunku: gdy tylko Wydział Prasowy skonfiskuje jakie pismo zbyt już rażąco pornograficzne, niezwłocznie znajdują się wśród posłów lewicowych obrońcy wolności prasy rzekomo pogwałconej zarządzeniem Wydziału Prasowego. Co się tyczy prasy o kierunku ujemnie wpływającym na młodzież, zaznaczył, że nie można być w tym względzie surowym, gdyż istnieje u nas wolność prasy.

Wniosek z tego prosty: pomóż sobie Narodzie, a wówczas i Rząd ci dopomoże. O ile udoskonalimy dusze nasze, o tyle polepszymy prawa nasze i rozszerzymy granice.

Sprawa walki z demoralizacją wpłynęła na posiedzenie Rady Miejskiej Stołecznego Grodu. Na posiedzeniu d. 21 stycznia Radzieckie Stronnictwo Pracy postawiło wniosek nagły, domagający się energicznego protestu Rady Miejskiej przeciwko szerzeniu publicznie pornografji w warszawskich t. z. kabaretach i przeciwko sprzedaży różnego rodzaju pornograficznych wydawnictw.

Po uzasadnieniu przez dr. Zawadzkiego nagłości złożonego przez się wniosku, na trybunę wystąpił leader lewicy r. T. Szpotański, który potraktował wniosek dr. Zawadzkiego w sposób nawpół humorystyczny. W tej sprawie zabrał głos ks. prałat Wyrębowski który, wyrażając zdziwienie z powodu niezwykle lekkiego potraktowania wniosku dr. Zawadzkiego przez r. Szpotańskiego, przedstawił fatalne skutki odbijające się na młodzieży, obecnego stanu, pozwalającego na bezkarne szerzenie pornografji zwłaszcza przez przedsiębiorstwa prowadzone przez Żydów.

R. Alter (Bund) napadł na ks. Wyrębowskiego w sposób tak bezczelny i ordynarny, że przewodniczący odebrał mu głos.

Przemówienie r. Altera wywołało energiczne sprzeciwy na ławach prawicy i centrum.

Po przemówieniu powtórnem r. Szpotańskiego, który w odpowiedzi ks. Wyrębowskiemu starał się wytłómaczyć swe stanowisko w sprawie walki z pornografją, Rada Miejska przerwała dalszą dyskusję nad tą sprawą i znaczną wiekszością głosów uchwaliła wniosek dr. Zawadzkiego.

Sprawą tą zainteresował się nareszcie i Komisarjat Rządu. P. Komisarz Rządu wydał Komendantowi Policji Państwowej m. st. Warszawy następujące polecenie.

Od szeregu dni na najruchliwszych ulicach stolicy przekupnie uliczni sprzedają broszurki, przyczem reklamują je wykrzykując drastyczne tytuły rozmaitych kabaretowych piosenek, co wpływa demoralizująco na młodzież. Ponieważ sprzedaż uliczna broszur jest w myśl art, 9 dekretu o zakładach drukarskich i składach druków dozwolona jedynie w razie uzyskania specjalnego pozwolenia władzy administracyjnej, Komisarz Rządu polecił p. Komendantowi P. P. nakazać przeprowadzenie tego nadzoru pod osobistą odpowiedzialnością kierowników komisarjatów P. P.

Z powyżej przytoczonych faktów widzimy, że Warszawa przystąpiła do walki z demoralizacją — a prowincja? Czy tam jest wszystko dobrze? Nie — trzeba tedy, aby do tej walki stanęła cała Polska.

Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce. Rozumiejąc potrzebę i konieczność bliskiego kontaktu organizacji rodzicielskiej z nauczycielstwem p. Wł. Topoliński, przedstawiciel redakcji „Przeglądu Pedagogicznego" zwrócił się do organizatora i prezesa Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich p. Józefa Janoty Bzowskiego z prośbą o naszkicowanie historji, powstania, celów i środków działania „Zjednoczenia". Wywiad ten, zamieszczony w № 1 „Przeglądu Pedagogicznego" pozwalamy sobie przytoczyć prawie w całości.

— Gdzie i kiedy powstaje myśl organizacji Zjednoczenia?

— Zapoczątkowanie tej pracy, śpieszy z uprzejmą odpowiedzią p. Janota-Bzowski, nastąpiło na terenie Koła Szkolnego przy gimnazjum im. Jana Zamoyskiego, którego przewodniczącym, uwzględniając krótką przerwę, jestem od 1917 r. Myśl zjednoczenia organizacyj rodzicielskich dość długo dojrzewała wśród członków Koła i nie odrazu zdobyła sobie przychylną opinję dyrekcji szkoły, dopiero we wrześniu 1922 r. na terenie szkoły p. Wojciecha Górskiego ma miejsce przedwstępne dyskusyjne zebranie przedstawicieli żywotniejszych Kół szkolnych Warszawy na temat celowości skoordynowania pracy rodziców na terenie szkolnym.

— Czem p. prezes tłumaczy to długie stosunkowo dojrzewanie rzuconej przezeń myśli i pewien opór, ujawniony przez sfery szkolne i rodzicielskie?

— Zarówno opór, zastrzegam, że to pańskie wyrażenie, jak i długie dojrzewanie projektu (statut został opracowany dopiero 28 stycznia 1924 r., a zatwierdzony w listopadzie tegoż roku) tłumaczą ograniczone środki działania, małe przygotowanie i luźna organizacja sfer powołanych, mam na myśli koła szkolne, a przedewszystkiem inny kierunek dotychczasowej działalności t. zw. Sekcji Kół Szkolnych. Działalność ta ograniczała się wyłącznie do udzielania pomocy materjalnej niezamożnej młodzieży.

— Czy dzisiaj Zjednoczenie obejmuje już swoją organizacją prowincję i w jakim stopniu?

— Ze strony prowincji mamy szereg akcesów, wiele zainteresowania, ale brak ściślejszej organizacji, przyjdzie to z czasem, podobnie jak w stolicy, gdzie ogół rodziców zrozumie konieczność współdziałania ze szkołą na szerszej niż dotąd podstawie.

— Jak przyjęły powstanie Zjednoczenia władze oświatowe i instytucje pokrewne?

— Sądząc z pełnych przychylności, a nawet entuzjazmu przemówień powitalnych na uroczystem inauguracyjnem zebraniu Zjednoczenia w dniu 29 marca 1925 r., doznaliśmy przyjęcia, rokującego normalne współżycie i owocną współpracę. Zarówno przemówienie przedstawiciela M. W. R i O. P. p. Zagórowskiego, jak słowa powitania reprezentanta najpoważniejszej organizacji nauczycielskiej T N. S W p. Łozińskiego, wreszcie liczne inne przemówienia nacechowane były właściwem zrozumieniem dokonanego dzieła.

— P. Prezes pozwoli, że zapytam zkolei o statutowy zarys działalności Zjednoczenia, o jego cele i zadania?

— Statut szczegółowo omawia te sprawy. Czytamy tam, że Zjednoczenie ma na celu skoordynowanie akcji społeczeństwa, a w szczególności rodziców, w kierunku krzewienia na gruncie ideałów chrześcijańskich, narodowych i obywatelskich zdrowych zasad wychowawczych, obronę społecznego stanowiska oraz ideałów rodziny polskiej, szukanie w porozumieniu z władzami szkolnemi środków bezpośredniego wpływu dodatniego na młodzież i rozciągnięcie tam, gdzie tego okaże się potrzeba, materjalnej i moralnej nad nią opieki

Specjalnie pragnę podkreślić pewne punkty w omawianym § statutu, mianowicie Zjednoczenie ma za zadanie między innemi pracę samowychowawczą wśród rodziców i wychowawców, oraz dążenie przy pełnem poszanowaniu autorytetu szkoły i wszelkich praw jej należnych, do uzyskania wpływu na bieg spraw szkolnych tak na terenie lokalnym, jak i przez zajęcie stanowiska w dziedzinie prawodawstwa szkolnego.

— Dla nauczycielstwa sprawą kapitalną jest stosunek Zjednoczenia do szkoły, jako placówki wychowania narodowego, otoczonej specjalną pieczą czynników powołanych, prosiłbym zatem o ściślejsze w tym względzie informacje.

— Sądzę, że życie dopiero sprecyzuje właściwy wzajemny stosunek organizacji rodzicielskiej do szkoły, teoretycznie stosunek ten opiera się na przeświadczeniu, że szkoła i rodzina są dwoma najważniejszemi współtwórcami duszy dziecka, harmonijna, skoordynowana i wzajemnie dopełniająca się współpraca obu tych czyn-

ników jest niezbędnym warunkiem zdrowego wychowania. Dlatego dominującą nutą w programie Zjednoczenia w stosunku do szkoły jest chęć ułożenia z nią jak najżyczliwszego współżycia. Z drugiej strony Zjednoczenie pragnie mieć swoje jasne, wyraźne oblicze, jako reprezentacja na terenie szkoły, której głos winien być wysłuchany, jest on bowiem wyrazem zogniskowanej i przetrawionej opinji szerokich sfer rodzicielskich.

— Czy i jak wyraziła się już dotychczas działalność Zjednoczenia nazewnątrz?

— Pewne przejawy tej działalności są bezwątpienia Panu znane, więc w zakresie organizacyjnej i materjalnej współpracy Zjednoczenie bierze udział przez swych delegatów w ustaleniu norm płac i wpisów, w dziedzinie społecznej i moralnej Zjednoczenie ma za sobą szereg wystąpień publicznych bądź drogą odezw w prasie (po wypadkach wileńskich, w sprawie zatargu toruńskiego), bądź drogą zebrań i rautów, jak dn. 6 grudnia 1925 r w Stowarzyszeniu Techników, gdzie produkcje artystyczne młodzieży posłużyły za pomost do bliższego zetknięcia się sfer pedagogicznych i rodzicielskich stolicy.

Oszczędności w Ministerstwie Oświaty. Pragnąc ustalić faktyczny stan odnośnie do najważniejszych spraw szkolnych przedstawiciele „Nauczyciela Polskiego" „Przeglądu Pedagogicznego" i „Szkoły" zwrócili się do p ministra z prośbą o wywiad. Pierwsze pytanie brzmiało.

— Co jest prawdy w tem, jakoby p. minister miał zamiar zmniejszyć pobory nauczycielstwa o 30 procent?

— Jest to taka sama prawda — oświadczył p. minister — jak to, że byłem w Sulejówku, że postanowiłem skasować: wydział medyczny w Poznaniu, wydział teologiczny we Lwowie, studjum rolnicze w Dublanach, że zdecydowałem ograniczyć wakacje letnie do 15 sierpnia że wszystkie sprawy personalne oddałem posłowi Rymarowi i wiele innych tego rodzaju kłamstw.

Od chwili utworzenia się rządu koalicyjnego jestem przedmiotem rozpuszczanych z pewnych stron nieustannych, zgoła na niczem nie opartych złośliwych plotek.

Niewątpliwie powstanie rządu koalicyjnego pokrzyżowało plany pewnych ugrupowań politycznych w naszem społeczeństwie, a jeszcze bardziej obcych żywiołów, które cieszyły się już były nadzieją zamętu, jaki w Polsce może zapanować. Działalność moja, której celem naczelnym jest harmonizowanie i skupienie wszystkich politycznych sił polskich, jest wysoce niemiłą tym elementom.

To, co robię naprawdę, nie daje pola do skutecznych ataków, ale zawsze można rzucać na każdego z minisrów oskarżenia, iż coś okropnie złego zamierza zrobić, bo gdy wyjdzie na jaw że jednak tej okropności nie zamierzał powie się: „tośmy dopiero podniesieniem w czas alarmu nieszczęściu przeszkodzili".

Zwracam uwagę Panów na to, bo jestem przekonany, że mimo wyjaśnień, jakich Panom udzielę w sprawach, o które mię pytacie szerzyciele tych plotek w robocie swej nie ustaną. Będą wymyślać coraz to nowe kłamstwa. W Waszem ręku leży przeszkadzanie ich szkodliwej, bo siejącej niepotrzebny zamęt w opinji, robocie, a to przez zwracanie się do mnie wczas o autentyczne wyjaśnienie.

Redukcja budżetu oświatowego Na posiedzeniu senackiej komisji kultury i oświaty w dniu 14 b. m. wskazałem na graniczącą niemal z niemożliwością trudność zredukowania budżetu ministerstwa W. R. i O. P o 25 proc. odpowiednio do ogólnej redukcji wydatków, potrzebnej, by budżet doprowadzić do kwoty 1 i pół miljarda złotych. Wykazałem, że w tym celu trzebaby albo zredukować ilość nauczycieli albo zmniejszyć ich pobory o 15 — 20 proc., a zarówno jedno jak drugie uważam za niemożliwe. Konieczna jest — zdaniem mojem — naprawa ustawy uposażeniowej nie tyle jednak w kierunku zmniejszenia uposażeń, co przedewszystkiem w kierunku uproszczenia ich obliczeń i wyrównania — na co kładłem dość duży nacisk we wspomnianem expose, zbytniej nierówności ofiar, jakie poniosło nauczyciel-

stwo — szczególnie szkół średnich — dla zrównania przychodów i rozchodów w I kwartale r. b.

W budżecie, jaki rząd przedstawia obecnie Sejmowi, wydatki Ministerstwa W. R. i O. P. obliczone są na 270 i pół miljona złotych. Zredukowanie do tej cyfry budżetu osiągnąłem, nie naruszając wcale wysokości dotychczasowych uposażeń".

Szkolnictwo powszechne. — Czy oszczędności te — zapytaliśmy dalej — spowodują zamykanie szkół powszechnych i czy przewiduje pan minister i jakie ilościowo zmniejszenie nauczycieli szkół powszechnych?

— Szkół powszechnych — powiedział p. minister — mamy jeszcze ciągle za mało, a nie za dużo. W r. 1926 zmniejszać się nie będzie ilość szkół powszechnych taksamo, jak w poprzednich, w miarę przeprowadzania komasacji szkół dla podniesienia ich stopnia organizacyjnego.

Redukcja liczby nauczycieli wyniknie w pewnym stopniu z powodu uchwalonego już przez Sejm skasowania nadliczbowych kierowników w pełnych 7-klasowych szkołach, powiększenia liczby dzieci w 1 2 i 3 klasowych szkołach, oraz zmniejszenia liczby płatnych urlopów na kursy dokształcające. Redukcja ta nie dosięgnie 2 tysiący etatów, to znaczy nie przekroczy 3 proc. Oczywiście zwolnieni będą tylko niewykwalifikowani nauczyciele, którzy i tak nie mieli zapewnionych stałych posad.

Główne oszczędności dokonane będą przez uproszczenie administracji w kancelarjach inspektorskich, zredukowanie ilości godzin nadliczbowych w seminarjach nauczycielskich, skasowanie paru najsłabszych seminarjów, zmniejszenie liczby preparand nauczycielskich, zmniejszenie liczby płatnych urlopów na wyższe kursy nauczycielskie, które jednak będą zatrzymane, mimo, że tylu mają krytyków — zdaniem mojem — są one konieczne, by podnieść niedostateczny u nas na wielu punktach poziom nauczycielstwa szkół powszechnych".

Szkolnictwo średnie.—Jakie skutki pociągnie za sobą redukcja budżetu w szkolnictwie średniem?

— Jest ona — wyjaśnia p minister — proc. dość znaczna, jeśli chodzi o cyfrę pieniężną, wynosi bowiem przeszło 5 miljonów, t. j. prawie 18 proc. Oszczędność ta jest spowodowana — poza zmniejszeniem liczby godzin nadetatowych w rzeczywistości nigdy nie wyczerpanej — znacznem zredukowaniem wydatków rzeczowych, które będą musiały być w inny sposób pokryte. O ile chodzi o redukcję liczby nauczycieli szkół średnich, to przewidziane jest narazie skasowanie niespełna 100 etatów. Wogóle bowiem, przy opracowaniu projektu tych oszczędności kierowałem się zasadami:

1-mo) by jaknajmniejsza liczba pracowników pozbawiona była zarobku i utrzymania, którego w czasie ogólnej stagnacji życia gospodarczego, gdzieindziej by nie znalazła,

2-do) by redukcje personalne w szkolnictwie możliwie były dokonane dopiero z końcem b. roku szkolnego".

— „Ustawa grudniowa zniosła całkowicie wynagrodzenie za wychowawstwo. Czy, zdaniem p. ministra, nie odbije się to szkodliwie na wychowawczej pracy szkół średnich, na którą p. minister tak silny kładł nacisk w swych dotychczasowych przemówieniach"?

— Odrębne wynagrodzenie za wychowawstwo zostało skasowane ustawą grudniową narówni z wynagrodzeniem odrębnem za prowadzenie laboratorjów i bibljotek, liczonych poprzednio za pewną ilość godzin Ten system uposażenia nauczycieli oparty na niskiej płacy zasadniczej w całym szeregu różnych dodatków i to liczonych w zniżce godzin od obowiązkowej normy pracy, uważam za zasadniczo fałszywy Nowa ustawa uposażeniowa musi być na innej podstawie oparta. Jednak uważam, że dla należytej pracy wychowawczej szkół średnich konieczne jest, by w każdem gimnazjum było paru nauczycieli specjalnie pracą wychowawczą się zajmujących, oczywiście nauczycieli, mających w tym kierunku rzeczywiste uzdolnie

nie i zamiłowanie i tym nauczycielom za tę pracę wychowawczą należy przyznać pewne specjalne dodatkowe wynagrodzenie. Jestem przekonany, że w ramach tak nawet oszczędnego budżetu znajdzie się pokrycie na to wynagrodzenie".

Nauka i szkoły wyższe. Rezolucja Senatu zwraca się do p. ministra z wezwaniem, by nie uszczuplać wydatków na naukę. Czy p. minister zdołał życzeniu temu zadość uczynić?

— W preliminarzu budżetowym, który rząd wnosi do Sejmu, wydatki na naukę utrzymane są w tej samej wysok ści, jak w roku ubiegłym, mimo to budżet Departamentu Szkół Wyższych będzie zmniejszony o 3 miljony. . Skasowanych będzie dwadzieścia kilka nieobsadzonych obecnie katedr uniwersyteckich, zmniejszona będzie również choć nieznacznie liczba asystentów i służby uniwersyteckiej. Przedewszystkiem jednak ulegną redukcji wydatki rzeczowe szkół wyższych, których pokrycie trzeba będzie znaleźć na innej drodze.

Niezależność szkolnictwa. — Po tem, zapytano jeszcze jedną kursującą pogłoskę, mianowicie o zamierzone jakoby podporządkowanie szkolnictwa władzom administracyjnym.

— W sprawie uproszczenia administracji — opracowuje wnioski dla Rady Ministrów specjalna Komisja złożona z pp. prof. Bobrzyńskiego prof. Kasznicy i sen Smólskiego. Nie wiem, z jakiemi wystąpi ona ostatecznie propozycjami. Wyłożyłem członkom jej moje zapatrywanie na stosunek władz szkolnych do władz administracyjnych, i, jak mi się zdaje, potrafiłem ich o słuszności mego stanowiska przekonać. Jestem zasadniczo przeciwny podporządkowaniu szkolnictwa władzom administracyjnym, a to ponieważ władza administracyjna nie może nie liczyć się z partyjno politycznemi stosunkami w kraju. Niezbędnym zaś warunkiem dobrego funkcjonowania szkolnictwa jest stanowcze oddzielenie go od wszelkich wpływów partyjno politycznych.

Potrzebne jest tylko zharmonizowanie działalności wszelkich władz państwowych a więc i działalności władz administracyjnych z działalnością władz szkolnych. Zharmonizowanie to powinno być dokonane na gruncie powiatowego i wojewódzkiego samorządu szkolnego do którego kompetencji powinny być przekazane sprawy sieci szkolnej, budowy szkół i ich rzeczowych potrzeb. Natomiast sprawy kwalifikacji nauczycieli i ich mianowań powinny być zostawione całkowicie w ręku władz szkolnych".

TOMASZÓW LUBELSKI.

Wśród państwowych szkół średnich jedno z pierwszych miejsc zajmuje Państwowe Gimnazjum Koedukacyjne im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim.

Pod energicznem kierownictwem dobrego pedagoga i działacza społecznego dyrektora Ludwika Kobierzyckiego, przy zgodnem współdziałaniu grona nauczycielskiego, zespołu rodziców, instytucyj samorządowych i młodzieży, gimnazjum pomimo ciężkich czasów rozwija się i rozbudowuje się.

Całe wychowanie pojęto i zorganizowano w gimnazjum tak, aby rozwinąć w wychowankach silny, pełen ufności w siebie karny i moralny charakter. Aby to osiągnąć stosuje się następujące środki: natychmiastową kontrolę przez zwierzchność szkolną; przepisy i zwyczaje; program pracy na każdy dzień tygodnia; wytworzenie ogólnej moralnej atmosfery; należyte wyzyskanie tych danych, jakie nastręcza otoczenie szkoły (przyroda wiejska, las, etc) życie i przykład nauczycieli i starszych uczennic i uczniów, wzajemne poszanowanie tak między nauczycielem a uczniem, jak i między samymi uczniami, praca młodzieży w organizacjach samorządowych, zwłaszcza w rozmaitych sekcjach Bratniej Pomocy, pod kierunkiem nauczycieli; obchodzenie świąt kościelnych, narodowych i szkolnych, nabożeństwa w kaplicy gimnazjalnej; urządzanie koncertów, przedstawień i wycieczek; wydawanie pisemka szkolnego,

Na specjalne wyróżnienie zasługuje działalność ruchliwej Bratniej Pomocy Zarząd, wychodząc z założenia, że działalnośc tej instytucji polega nietylko na niesieniu swym członkom pomocy materjalnej, sporządził scenkę uczniowską, na której odbywały się przedstawienia i inne produkcje. Sporządzono również dla klas kilkadziesiąt ławek, odmalowano ściany szkolne, zakupiono obrazy, radjo i kinematograf szkolny.

Na pokrycie tych wydatków złożyły się datki dobrowolne miejscowego społeczeństwa i dochody z przedsiębiorstw, prowadzonych przez uczniów pod opieką nauczycieli.

Obrót ogólny w ciągu ostatniego roku sprawozdawczego zwiększył się sześciokrotnie i wynosi **31.211 zł. 92 gr.**

Pod egidą Bratniej Pomocy czynne były przez cały rok szkolny samorządy wszystkich ośmiu klas, jakoteż organizacje i wszystkie kółka samokształceniowe. Samorządy urządziły ogródki klasowe, pielęgnowały kwiaty w doniczkach, dbały o porządek w klasach i piękne ich ozdobienie, czuwały nad należytem zachowaniem się obywateli szkolnych, urządzały składki na cele narodowe i społeczne, prowadziły kroniki klasowe, organizowały wycieczki, przedstawienia i pomoc koleżeńską w nanauce. Jeden z samorządów, zorganizował „Kółko Ciułaczy". Oprócz tych kół pracowały — drużyny harcerskie (męska i żeńska) hufiec szkolny, sekcje i kółka: choralna, sceniczna, stolarska sztuki stosowanej, malarska, sportowa, czytelniana, introligatorska, meteorologiczna, bibliotheca pauperum, kram harcerski, sekcja sklepikowa oraz redakcja czasopisma „Nasza Praca".

Gimnazjum tomaszowskie ma te wszystkie warunki przyrodzone, które pozwalają na poprowadzenie wychowania i nauczania w kierunku wskazanym: okolica zdrowa, oddalenie od wielkich ośrodków miejskich, las tuż obok budynku szkolnego. W jeszcze większej mierze rozporządzać będzie szkoła temi środkami po wybudowaniu nowych budynków na 20 morgowej przestrzeni. Tam da się zastosować w zupełności program wykształcenie woli i charakteru który jest głównym celem, przenikającym całe życie i pracę tej wzorowej uczelni. W pracy i w szerszej jeszcze mierze, niż dotąd będzie można pielęgnować życie wspólne wychowawców z wychowańcami, jako starszych i młodszych przyjaciół, życie dobrze zorganizowanej gminy, w której każdy ma swe obowiązki i prawa.

Zagadnienia wychowawcze są omawiane na posiedzeniach Rady Pedagogicznej i Koła Tow. Nauczycieli Szkół Śred. i Wyż. pod przewod. ks. pref. Henryka Cybulskiego.

Współdziałanie miejscowego społeczeństwa z dążeniami szkoły objawiło się między innemi w udzielaniu pomocy materjalnej i poparcia moralnego tutejszym organizacjom uczniowskim, w popieraniu sprawy wychowania fizycznego młodzieży, w pomocy dla ruchu harcerskiego, otoczonego opieką miejscowego Koła Przyjaciół Harcerstwa, w pomocy udzielanej niezamożnym uczniom ze strony Sejmiku Powiatowego i t. p. Największe znaczenie dla rozwoju szkoły przypisać należy wytężonej pracy Komitetu Budowy Gimnazjum Państwowego pod przewodnictwem Starosty p. Tadeusza Józefa Eytnera.

Oto dowód, co może zdziałać energja i dobra wola oraz zespolenie czynników pedagogicznych ze społecznymi. Niech ten przykład porywa i pobudzi do pracy.

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI.

W grodzie naszym działają owocnie liczne organizacje rodzicielskie, które swą wydatną pracą przyczyniły się do rozwoju szkolnictwa średniego.

Rodzice, zorganizowani w tych zrzeszeniach żywo odczuli ostatnią redukcję płac nauczycielstwa szkół średnich, redukcje które grożą w najżywotniejsze interesy szkoły. Dla zwrócenia uwagi na ujemne skutki tego rozporządzenia i zadokumentowania swego stanowiska Komitety Rodzicielskie ogłosiły następujący memorjał:

Niżej podpisane Komitety Rodzicielskie Państwowych Szkół Średnich zważywszy że:

1) ustawa o redukcjach płac nauczycielskich godzi w normalny dalszy rozwój państwowych szkół średnich, zagrażając bezpośrednio naszym dzieciom,

2) my jako, wybrane przedstawicielstwa rodziców i jako obywatele demokratycznej Rzeczypospolitej mamy obowiązek czuwać nad przyszłością naszych dzieci,

3) od chwili powstania Komitetów Rodzicielskich ponosimy dobrowolnie świadczenia w celu przyjścia z pomocą Państwu, budując gmachy, kupując place i zaopatrując szkoły w pomoce naukowe, na co małe budżety państwowe dla szkół nie pozwalają,

4) redukcje płac nauczycielstwa spowodują odpływ lepszych sił pedagogicznych gdzieindziej, wskutek czego wytworzą się niezastąpione luki, względnie wejdą żywioły, które ani moralnemi, ani naukowemi kwalifikacjami odpowiadać przy takiem wynagrodzeniu nie mogą, a tem samem autorytet państwowych szkół średnich zostanie zachwiany.

5) dążąc stale przez materjalne i moralne popieranie państwowej szkoły średniej do postawienia tejże na właściwym poziomie, wysiłki nasze mogą pójść na marne wskutek przewidywanego odpływu odpowiednich sił pedagogicznych.

6) Powodowani wyłącznie troską o utrzymanie dotychczasowych zdobyczy w państwowej szkole średniej, stworzonych nie tylko przez Państwo, nauczycielstwo, ale i przez wysiłki rodziców

Zwracamy się tą drogą do wszystkich czynników miarodajnych w Polsce, aby w imię dobra przyszłości narodu—naszych dzieci—wyrządzoną krzywdę państwowej szkole średniej przez redukcję wynagrodzeń nauczycielskich cofnięto, przywracając przynajmniej status quo ante a tym sposobem zapobieżono, póki czas, kompletnemu upadkowi państwowym szkół średnich. (na originale podpisano)

1) Komitet rodzicielski przy Gimn. Państw. im. R. Traugutta w Częstochowie: przewodniczący Bystydzieński,

Członkowie: K. Pełka, A Szmart, M. Dobrzyńska K. Bolewski

2) Komitet Rodzicielski przy Gimn. Państw. im. H Sienkiewicza w Częstochowie. Przewodniczący B. Kurewski, Członkowie Guzowski, Nowakowski, Dawidowiczowa, Płazak, Glice, Bociańska.

3) Komitet Rodzicielski przy Gimn. Pańsw. im. Słowackiego w Częstochowie Przewodniczący F. G Nowak, Członkowie: J. Chrzanowska, Józefa Kon, Helena Mianowska.

4) Komitet Rodzicielski przy Sem. Państw. im. T. Kościuszki w Częstochowie. Przewodniczący Rozmanit; Członkowie Władysław Dyl, S. Grodzka, W. Kamiński, M. Plewińska, R. R. Grabowska,

5) Komitet Rodzicielski przy Gimn. Państw. im. Bol. Chrobrego w Piotrkowie. Przewodniczący F. Kobielski, sekretarz Muszyński, Członkowie: A. Pajewski, Cz. Grabowski, J. Kossakowski.

Może te i temu podobne głosy przyczynią się do zwrócenia uwagi na fatalne skutki dokonanej redukcji.

Redakcja posiada w tece kilka korespondencyj, które w najbliższych numerach zamieści. Prosimy o dalsze nadsyłanie materjałów.

RODZINA I SZKOŁA.

Poruszone na łamach naszego pisma zagadnienie staje się coraz bardziej aktualnem.

Praca codzienna zaczyna omawiać tę sprawę w „Gazecie Warszawskiej Porannej“ (№ 4) p. Józef Janota-Bzowski, Prezes Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce, mówi o przyszłej współpracy rodziców i szkoły. Prasa prowincjonalna również omawia to zagadnienie. Na pierwsze miejsce wysuwa się gorący artykuł p. Grzegorza de Navarra-Dembskiego, zamieszczony d. 10 stycznia w „Gońcu Częstochowskim“. Ze względu na oryginalne ujęcie sprawy i wysoki polot pozwalamy sobie artykuł powyższy przytoczyć w całości:

Dwa słowa — potężne i doniosłe wyrazy. Szkoła i rodzina — to mózg i serce! One odrodzą, lub zgubią ludzkość...

I oto jednym z najszlachetniejszych obowiązków każdej szkoły, to przysposobienie młodzieży do życia — więc do tych zadań, jakie w Ojczyźnie względem Boga i współbraci spełnić jej przyjdzie. A Czacki dodałby: „ze szkoły wyjdą dzieci dobre wyuczone do pracy„. Komisja zaś Edukacyjna takie daje przykazanie: „aby im (młodzieży) było dobrze i z nimi było dobrze“.

Tak zaprawdę!

Kim i czem jest kapłan na ambonie, w konfesjonale, tem jest nauczyciel w szkole. Urząd nauczycielski jest wielkim, odpowiedzialnym — słusznie odzywa się Komisja Edukacyjna: Nauczycielom powierza Ojczyzna z zaufaniem swoje dzieci, im też wszyscy cześć i poważanie okazywać winni! Do tego zawodu (tak mało w Polsce ocenionego) winni się garnąć tylko ludzie najlepsi, najrozumniejsi, — „mili Bogu Ojczyźnie“!

Czegóż się jednak od szkoły dziś wymaga? Matury!

Jaki popyt — taka podaż; szablon matury dla matury...

I oto szkoła obecna płodzi zastępy quasi — inteligencji, półmędrków, półobywateli, półludzi, pół...Przyczyny tej choroby są jasne!

Szczególniej chcę mówić pod adresem kobiety.

Zaiste, kobieta jest nadewszystko kolebką rodzaju ludzkiego, karmicielką i wychowawczynią owego największego bogactwa Ojczyzny: człowieka! W jakimkolwiek kierunku ludzkość podąży i jakikolwiek zaznaczy postęp na drodze swej ewolucji, tego zasadniczego prawa o celowości kobiety nic zmienić nie zdoła. Każde odchylenie od tego prawa grozi kalectwem. Prawda, że zwiększyć się może w sferach inteligentnych procent kobiet wyłącznie nauce oddanych — będzie to wszakże zawsze tylko powien procent, a więc wyjątek.

Wiadomo powszechnie, że dzisiejsza kultura i stopień cywilizacji dużo więcej gruntownej wiedzy wymagają od kobiety dziś, aniżeli dawniej, choćby nawet kobieta nie wiele poza próg swej rodziny (królestwa swego) wychylać się miała — tę przeto wiedzę szkoła średnia dać jej powinna — nigdy jednak kosztem zdrowia! Skrzywdzić kobietę na zdrowiu, jest to skrzywdzić społeczeństwo, jest to najistotniej skrzywdzić cały naród—dziś i w jego przyszłości.

Już Sokrates w pierwszym rzędzie obowiązków wychowawców kładł wzgląd na zdrowie.

Tymczasem, czy szkoła kobiety do życia sposobi? Zakład średni — to pomost do uniwersytetu... Iść po najlżejszej linji oporu!...

Najwyższe stąd kryterjum w ocenie szkoły: czy dany zakład sposobi do wyż-

szej uczelni, czy nie? (gdzie... łatwiej skończyć, którzy profesorowie „na piwo" dają stopnie?!)—Względy praktyczności i zdrowia, tężyzny moralnej zostały pominięte prawie zupełnie.

Prosta logika narzuca i jeśli ideałem do pościgu nie jest zrównanie kobiety z mężczyzną, więc i szkolnictwo trzeba utworzyć inne (odmienne podręczniki, nawet zmiana w przedmiotach), odpowiednie do jej natury i potrzeb ściśle zastosowane (nauczycielstwo winno doskonale poznać psychologję kobiety!), w któremby bogactwa jej uzdolnień były uwzględnione — owszem mogły się w całej pełni rozwinąć.

Zasługuje kobieta na to w imię postępu!

Cóż się dalej u nas dzieje? u nas w Polsce w XX wieku?

Dziewczęta wracają do domu bynajmniej nie przysposobione do trudów życiowych, lecz tylko obciążone balastem nieprzetrawionej wiedzy (tytułami książek i francuskich romansów!), z głową nieraz przewróconą, (modne tańce pornograficzne), pełne wywagań i pretensji, a nie umiejące nic z tego, co im najpotrzebniejsze; wracają nadto z dobrze rozwiniętą blednicą. A czemże jest przestąpienie progu małżeńskiego, do którego już nie 7 lub 8-o klasistka wzdycha, ale i czwartaczka. Czyżby to małżeństwo było kwestją najgłupszą na świecie, jak zmiana rękawiczek?

Niestety! nowe obowiązki, do których nie było przygotowania—stąd co? w domu ciągłe kłótnie niezadowolenia, życie nad stan, nerwy, długi i... rozwody!

Owszem,—niech się panienki kształcą, ale niech się rozwija nietylko umysł, ale i ciało: cały człowiek—przyszły obywatel z kulturą umysłu i charakteru, z miłością ku pracy. Szkoła i rodzice wspólnemi siłami mają święty obowiązek podnieść upadający sztandar cnoty obywatelskiej, polskości i wynieść go na wyżyny zbożnego czynu.

A Pestalozzi taką daje syntezę: — „Szkoła winna być domem, a każdy dom szkołą". A tymczasem? uchylmy zasłonki!... Tak zwane „wywiadówki" są tylko uniewinianiem gburstwa, próżniactwa swych „synalków", „aniołków" przez oddanych szczęściu dzieci rodziców. Gniewu smugi ściele ojciec i matka pod stopy nauczyciela—bo syn ma złe stopnie, a przecież się uczy (czyta romanse, kocha się, pisze listy niby wypracowania i t. d.!) przecież... „Ja nie wiem, może pan..."—jęczy rodzic.

Pozostawmy to nadającym się do szpitala, a my, wprowadzając do życia szkolno-rodzicielskiego słowa Pestalozzi'ego, pchnijmy dobre sprawy na tory odrodzenia, szczerości, współpracy,

I oto rodzina, ale jako ośrodek odrodzenia, gdzie tworzą się charaktery, te zdrowe charaktery—zaprawione do cnoty, obowiązkowości i wesela; Szkoła, ale również szkoła zdrowa, chrześcijańska, nie poddana rewolucyjnemu rozwydrzeniu, antychrześcijańskiemu płytkiemu „postępowi" i.. histerji.

Św. Augustyn tak się wyraża: „umysł rozważny jest źródłem wszelkiego dobra".

W tych rękach leży moc cudowna, by „narodu duch zepsuty, ten „największy bólów ból" uśmierzyć, uciszyć, złagodzić.

Niech te dwie ręce wielkiego człowieka „szkoła-rodzina" idą na połów dusz, jak Chrystusowi rybacy z sercem bijącem miłością—i niech będą we wszystkiem co czynią szczerzy, jak gołębica.

Jeno niech pedagogowi mówią o jego czynach nie dyrektorowie, wizytatorowie (chwała przemija! Czackich mało!) lub sympatje „niebieskie", „czarnobrewki", gościnne przyjęcia przez rodziców (korzyści!) — lecz pokolenia, które wychowaniem kierował, niech mu mówi wiew z ojczystych pól idący, dźwięk fujarki pasterskiej na swojską nastrojonej nutę, niech o tem mówi potęga granic państwa, mądre ustawodawstwo.

Niech mu mówi: Polska, Jej wielka Przyszłość!

I niech na znak czci fala zbóż pokłoni mu się złota!...

Ad astra—nad poziomy!

Z ZAGRANICY:

ROSJA.

P. Józef Jankowski na łamach „Hasła“ w feljetonie pod tyt. „Minister bez przesądów“ kreśli obraz stosunków panujących w Rosji w dziedzinie wychowania. Przytaczamy kilka wyjątków,

Minister bez przesądów.

Jest nim pan Łunaczarskij, komisarz ludowy oświecenia publicznego w Związku Republik Sowieckich, jedna z osobistości najwybitniejszych — wychowawca niejako całej Rosji Sowieckiej. Jest on przytem autorem dramatycznym i znanym pisarzem.

W wykwintnym salonie (Louis XV) ambasady rosyjskiej w Paryżu, przy kosztownem biurku stylowem, zaznajamiał on świeżo zaproszonych literatów francuskich z systemem i zadaniami współczesnego wychowania i oświaty w Rosji Sowieckiej.

Naprzód o szkolnictwie. Tu rzeczy, mniej więcej już znane.

„Potrzeba nam było“, mówił dostojnik, „szkoły, któraby rozwijała w dziecku ducha krytycznego, niezależnego, — szkoły, dającej nietylko pogląd naukowy na przyrodę, wolny od wszelkiego przesądu, lecz również pogląd na społeczeństwo—z jednego tylko punktu widzenia naukowego, t. j, marksowskiego“.

Dla pana komisarza oświecenia sowieckiego jeden tylko punkt widzenia jest naukowy — punkt widzenia marksowski.

Oznajmił potem pan komisarz, że szkoły obecne powszechne z czteroletnim kursem oświecają już w tym duchu marksowskim 60 procent ludności dziecięcej, i że w 1933 roku, według wypracowanego i zapewnionego finansowo planu, ziści się zadanie obowiązkowej oświaty powszechnej — kraj będzie zmarksizowany.

„Wykonywamy plan likwidacji analfabetyzmu śród pokolenia od 8 — 35 lat. W 1924—1925 funkcjonowało 40,000 ośrodków. gdzie pobierało oświatę 1,200,000 uczniów. Skończymy tę pracę w 1930 — 1931 r.“.

To samo zadanie (powiedział dalej pan komisarz) pełną „izby czytelnicze“ — kluby włościańskie iszczące cele praktyczne, agronomiczne, hygieniczne i oświaty ogólnej. W 1923 roku było izb takich 4.500 dziś liczba ich wzrosła do 19,000. Duch wszędy, oczywiście, tylko marksowski.

Komisarjat oświecenia sowieckiego obejmuje 3 wielkie departamenty: 1) wychowanie społeczne i szkolne, 2) oświata zawodowa, 3) sztuki i nauka.

Ze wszystkich tych oświadczeń pana komisarza dwie rzeczy zdają się być niezaprzeczenie widoczne; pierwsza — że Sowiety istotnie posuwają naprzód swoje dzieło oświaty, i druga — że oświata ta jest w całej pełni antychrześcijańską i rewolucyjną (mniemam — celowo i świadomie antychrześcijańską), wpajającą usilnie uczucia nienawiści i walki klas, nie rządzącą się żadnem bezwzględnem prawem moralności rzesz: Niemasz prawdy objektywnej — mówi pan komisarz — są tylko prawdy wczorajsze i jutrzejsze...

Mrowie przechodzi człowieka, europejczyka, gdy pomyśli, że kilkadziesiąt miljonów ludzi w Europie — na pograniczu z Polską — jest systematycznie wychowywanych w tym duchu antychrześcijańskim, przeciwnym dotychczasowemu duchowi rozwojowemu świata.

Ilustracją najwyraźniejszą do czego prowadzi wychowanie bez przesądów są dzieci ginące za życia.

Korespondent Czeskiej Ajencji Prasowej daje poniżej zamieszczony tragiczny obraz niedoli dzieci, istnego piekła na ziemi.

W dzisiejszej Rosji jest wiele problemów palących: problem rodziny małżeństwa a zwłaszcza obecnie w zimie problem dzieci bez dachu i opieki. Dawny

ten problem współczesnego życia rosyjskiego nie przestał być nadal bardzo palącym. W ostatnich czasach opuszczone dzieci stały się plagą miast sowieckich. Niema dnia, by w Moskwie nie krążyły wieści o ,,bohaterskich czynach" opuszczonych dzieci. Tu napadły znanego dygnitarza sowieckiego, który szedł po ulicy w pięknym futrze i pocięły mu nożami futro, tam znowu porwały bogatym rodzicom chłopca i nie chcą go wydać przed otrzymaniem wykupu. Jest bardzo interesujące, że bolszewickie władze policyjne, które wykazały tyle siły w walce z burżuazją z kontrrewolucjonistami i z wielkimi kupcami, zachowują się się zupełnie biernie wobec tych opuszczonych dzieci, które formalnie zalały Moskwę Charków i Kijów. Miasta północne ocaliło położenie, ponieważ dzieci wędrują na zimę w kierunku południa.

Prasa moskiewska, w pierwszym rzędzie pismo ,,Izwjestja" zajmowało się często ,,przedsiębraniami" opuszczonych dzieci. Z końcem grudnia n. p. liczna grupa opuszczonych dzieci wykonała w centrum Moskwy między bramą Nikołajewską a Jilską napad na stragany. Przekupnie i część publiczności zaczęła je odpędzać. Dzieci jednak stawiały opór. Broniły się pięściami i gryzły po rękach. Czterech najdzikszych chłopców policja aresztowała. Liczyli oni 11 i 13 lat.

,,Krasnaja Gazeta" opublikowała niedawno dłuższy feljeton Jurija Janopolskiego pod tytułem: ,,Dzieci ginące za życia". Autor w żywych barwach kreśli losy opuszczonego chłopczyny 12 letniego Sjenki, z którym poznał się na dworcu w Charkowie. Podajemy najciekawsze części w przekładzie.

,,Przed odjazdem konduktor przeglądał uważnie spód wagonu. ,,Dlaczego to robicie"? pytałem zaciekawiony. „Ta chołota zawsze tu włazi" odpowiedział gniewnie. „Ci chłopcy, tułający się".

Rzeczywiście znaleziono kilku chłopców ukrytych i wyprowadzono ich z dworca Wśród wygnanych był i opuszczony Sjenka. Na jednej stacji niedaleko Charkowa wysiadłem z pociągu by się troszkę przejść po peronie. Kogo spostrzegam, Sjenkę z papierosem w ustach.

Skąd sią tu wziąłeś? — „Cicho" – rzekł trącając mnie po przyjacielsku w bok Koło nas przechodził właśnie konduktor. Gdy pociąg raszył, Sjenka przyczepił się do osi ostatniego wagonu, położył się na niej gdy zaś pociąg zwolnił w biegu, Sjenka przebiegł do skrzynki pod wozem gdzie zupełnie wygodnie podróżował. Zrozumiałem jest, że wszystkie te sztuki wykonywał chłopiec z narażeniem życia, ale co to szkodzi: napliwat. Sjenka i jego towarzysze nie chcą trudzić się piechotą, inaczej podróżować nie mogą, Dokąd jedziesz Sjenko? Do Rostowa, rozglądnąć się, tam ma być dobrze.

Podobne podróże przesiębiera Sjenka dość często. Charków mu się prędko znudził, a potem, czemu nie podróżować, kiedy to takie zabawne i przyjemne. Tembardziej że Sjenka ma przyjaciół w Charkowie i w Rostowie Odwiedza ich dla tego, by sobie nawzajem opowiedzieli o wszystkich nowinach, dotyczących metod pracy. W czasie drogi zatrzymuje zatrzymuje się Sjenka w którymkolwiek mieście. Przecież jest zupełnie obojętnem, gdzie się pracuje, tylko byle udało się zdobyć coś do jedzenia. Na drodze żywi się Sjenka rozmaicie. Albo coś złowi u drzemiącego pasażera, albo wybierze sobie coś u przekupnia, który się gdzieś zapatrzył, wreszcie wyżebrze coś umiejętnie skarżącym się głowem.

W lecie jest Sjence wesoło, przecież na to właśnie jest lato Znacznie gorzej jest w zimie. Zima jest zła: ,,jedną przetrwasz, podczas drugiej zmarzniesz" prawi Sjenka zupełnie jak dorosły.

Sjenka pogodzi, się z tą smutną koniecznością, że raz jest mu zimno raz ciepło. Zimę wita Sjenka i jego koledzy z wielu przyczyn, z niechęcią. Już choćby z powodu tego nieszęsnego futra. Na Sjenkę ma życie w zimie niedobry wpływ z trzech przyczyn: po pierwsze Sjenka nie ma futra. po drugie futra noszą inni. Zastanówcie się sami. Ktoś na mrozie rozpina futro by Sjence z kieszeni wydobyć 5 kopiejek

Po trzecie: jest b. trudno wyciągnąć coś z kieszeni a w futrach nawet niema kieszeni; niczego prócz chusteczki do nosa, które wedle zdania Sjenki są do niczego.

Autor feljetonu rozstał się z Sjenką gdzieś na drodze. Uwagę jego zwrócił w międzyczasie inny obrazek w Djerbencie.

Na dworcu siedziała przy stole restauracyjnym rodzina złożona z 3 członków. Otyła pani o przepysznej śnieżno-białej cerze, jej mąż wypróżniający spokojnie szklankę po szklancę i ich pulchniutka, czyściutka 10 letnia córeczka. Wszyscy troje zwłaszcza dziewczynka objawiali zupełne zadowolenie i dobry apetyt. Koło nich stało małe czarne dziewczątko turkmeńskie, patrząc z nietajoną zawiścią w usta szczęśliwszej. Dziewczynka była wynędzniała i w łachmanach. Każde serce matki wzruszyłby ten widok. Otyła dama jednak nie wzruszła się, tylko krzyknęła na dziecko: „Zabieraj się, przeprzydłe dziewczynisko, patrzy jak jemy". Dziewczątko posłuszne odeszło smutnie na bok.

W Permie, w Moskwie, Charkowie, Baku i wszędzie tułają się po SSSR. jak opowiada Juryj Janopolski przy końcu fejletonu, włóczą się głodne, chore, brudne, nędzne dzieci wszelkich narodowości, zamieszkujących Rosję.

I wreszcie lakoniczna depesza z Rygi. Donoszą tu z Moskwy, że rząd sowiecki, likwidując bandy zdemobilizowanych, zdziczałych dzieciaków, plagi miast rosyjskich, wysyłał świeżo z Moskwy transport takiej nieszczęsnej dziatwy w wieku od 12 do 17 lat. Transport liczył 300 głów. Dzieciaki jechały w zaplombowanych wagonach do Woroneża.

Na skutek silnych mrozów. przykraczających 20 stopni, część dzieci zmarzła na śmierć w nieopalonych wagonach.

Obecnie wychodzi na jaw, że transport z dziećmi pozostawiony był umyślnie przez dłuższy czas na jednej ze stacyjek, co zapewniło wieczny sen wielu małoletnim więźniów plombowanych wagonów

W Woroneżu zmarzłe dzieci pochowano w wspólnej mogile.

ANGLJA.

Nauka o opiece nad dzieckiem w szkołach. Departament lekarski Ministerstwa Oświaty już w r 1910 zwrócił uwagę władz wychowawczych na konieczność zaznajamiania dziewcząt z praktyczną nauką pielęgnowania niemowląt. W r. 1919 ustawa o opiece nad matką i dzieckiem ponownie kładzie nacisk na ważność odpowiedniego wyszkolenia dziewcząt, o ile istotnie chce się zmniejszyć śmiertelność i chorobowość wśród dzieci, gdyż wszyscy pracujący w tej dziedzinie zgadzają się, że wyszkolenie jest najważniejszym czynnikiem w tej walce.

To też Ministerstwo Oświaty mając na uwadze, że wszystkie jutrzejsze matki, dziś są uczennicami, gotowemi do przyjęcia nauki, wydało okólnik, nakazujący wprowadzenie wykładów higjeny i puerikultury do programów szkół powszechnych i średnich.

W szkołach powszechnych większość dziewczynek posiada rodzeństwo młodsze od siebie, którem musi się opiekować. Wobec tego, że matki są w większości wypadków absolutnie nieuświadomione w sprawach opieki nad dziećmi, racjonalnego odżywiania i t. p.—jest ważne, ażeby dziewczynki poznały w szkole podstawowe zasady higjeny i mogły je stosować w domu.

Do wykładów tych angażowane są pielęgniarki, lekarze szkolni, Inspektorzy zdrowia, pielęgniarki—wizytatorki, gdyż wszyscy oni znają warunki życia i mieszkania ludności danej miejscowości oraz łączą w swym fachu doświadczenie z dużym zmysłem praktycznym.

Jednakże odtąd szkoły średnie winny przygotować przyszłych nauczycieli nauczycielki, ażeby wykłady mogły odbywać się w każdej szkole.

Kilka szkół już zdążyło wyprzedzić okólnik Ministerstwa i wprowadziło wykłady noszące nazwę „przygotowania do macierzyństwa" (opieka nad niemowlętami, gry dziecięce. umiejętność opowiadania bajek i t. p.).

W szkołach uzupełniających i na kursach wieczornych powinny być prowadzone wykłady psychologji, pielęgnowania dzieci, gospodarstwa i t. p., któreby dopełniały naukę otrzymaną w szkole powszechnej i wyrabiały uczucie odpowiedzialności kobiety wobec dziecka

Programy szkół średnich były dotąd jednostronne: kładąc nacisk na kulturę umysłową, zaniedbywały całkowicie przygotowanie dziewcząt do roli przyszłych matek, chociaż sprawy opieki nad dzieckiem cieszą się zazwyczaj wsród uczennic wielkiem zainteresowaniem. *„Opieka nad dzieckiem"*.

Z PIŚMIENNICTWA.

Pisma Pedagogiczne Stanisława Staszica. *Wydał i opracował Zygmunt Kukulski, przedmową poprzedził Ign. Chrzanowski. Wyd. Lubelskiego Komitetu Obchodu Setnej Rocznicy Zgonu St. Staszica. Lublin 1926. Z zasiłkiem Ministerstwa W. R. i O. P. Cena 8 zł. 50 g.*

Setna rocznica śmierci wielkiego patrjoty, St Staszica, pobudziła najwybitniejszych znawców naszej historji i literatury do pracy nad zgłębieniem życia i działalności autora „Uwag" i Przestróg". Wśród tych prac na pierwsze miejsce wysuwa się duży tom zawierający Pisma Pedagogiczne Stanisława Staszica, które wydał i opracował jeden z najlepszych znawców rodzimej myśli pedagogicznej prof. Uniw. lubelskiego dr Zygmunt Kukulski a przedmowę napisał najpoważniejszy znawca Staszica prof Ignacy Chrzanowski. Powstało tedy dzieło, zawierające obok już znanych rozpraw Staszica szereg krytycznie ocenionych artykułów, memorjałów, przemówień, poraz pierwszy drukowanych.

Na podstawie tych Pism, opatrzonych wzorowemi objaśnieniami możemy odtworzyć dokładnie poglądy pedagogiczne Staszica i uwydatnić jego zasługi na polu wychowania narodowego.

Prof. Ign. Chrzanowski słusznie zaznacza we wstępie, że „nie wszystkie poglądy pedagogiczne Staszica mają jednakową wartość, mija przecie lat sto od jego śmierci, a sto siedemdziesiąt jeden od jego przyjścia na świat".

Są tam jednak prawdy, które i dziś i jutro będą dogmatami polskiej myśli pedagogicznej Są one rozproszone w rozprawach, przemówieniach, projektach ustaw, wyzierają z każdej stronicy pism. Trzeba tylko, aby czytelnik sam je znalazł i, pokonawszy dziwaczną częstokroć formę stylu wielkiego pedagoga, zrozumiał i zapamiętał. Przekona się wtedy każdy, że wiele prawd, do których my dziś po wielu doświadczeniach dochodzimy już wypowiedział Staszic. Konieczność liczenia się ze stanem politycznym Rzeczypospolitej, potrzeba łączności między rodziną, szkołą i społeczeństwem, wszystkie te wymagania, dziś tak aktualne, w Staszicu miały gorliwego propagatora i obrońcę

Prof. Zygmunt Kukulski, wydając Pisma Pedagogiczne Staszica, wystawił mu pierwszorzędny pomnik, byłoby jednak rzeczą ze wszechmiar wskazaną, aby, jako uzupełnienie Pism ukazała się rozprawa, oświetlająca dokładnie poglądy pedagogiczne Staszica. Mówimy poglądy, boć autor „Rodu ludzkiego" własnego systemu pedagogicznego nie stworzył, dał jednak bardzo dużo cennych uwag i przestróg, które z powodzi pism powinny być wyłowione i, jako testamentowy nakaz, przekazane potomności.

W okrzesie rozbudowy i przebudowy szkolnictwa, znajomość tych poglądów przyczyniłaby się do powiązania współczesnej myśli pedagogicznej z tym bezcennym dorobkiem. jaki nam Staszic przekazał. Sięgnijmy do źródeł, które zostały nam otwarte [1].

St.

[1]) Sporo cennych uwag, mogących przyczynić się do spopularyzowania poglądów Staszica zamieścił „Głos Lubelski" w specjalnym numerze, poświęconym Staszicowi. Numer ten zredagował wspomniany już p. prof. Z. Kukulski. Obok syntetycznego artykułu p. prof. J. Krzyżanowskiego

F. Śliwiński. Wizytator Szkół w Okręgu Szkolnym Łódzkim. Oddziaływanie wychowawcze na młodzież w wieku szkolnym. *Warszawa— Łódź — Kraków 1926 r.*

Achillesową piętą naszego szkolnictwa jest sprawa wychowawstwa, W tej tak ważnej dziedzinie nie wyszliśmy dotąd z zaczarowęnego koła sprzecznych koncepcyj, pobożnych życzeń i ogólnikowych dezyderatów. To też z uznaniem powitać należy każdy wysiłek, zmierzający do wyświetlenia tego zagadnienia i do praktycznego zorganizowania wychowawstwa. Do nielicznych prób w tej dziedzinie zaliczyć należy pracę p. wizytatora F. Śliwińskiego p. t. „Oddziaływanie wychowawcze na młodzież w wieku szkolnym".

Autor napisał swą pracę by „pobudzić jak najszersze grona rodziców i nauczycieli do gruntownego zastanowienia się nad tym doniosłym problemem, do rozwinięcia dyskusji i ustalenia odpowiednich wniosków, które mogłyby zaważyć na szali rozstrzygnięć w sprawie kierunku i jakości wychowania w naszych szkołach".

We wstępie p. Śliwiński odrazu zaznacza swój krytyczny stosunek do naszego wychowania w rodzinie i w szkole. Stwierdza bolesny fakt że „rodzice czują się zwolnieni od obowiązku wychowania dzieci w wieku szkolnym i ciężar ten najchętniej skłonni są przerzucać w całości na szkołę, nie interesując się niekiedy nawet tem, jak się przedstawia to wychowanie szkolne". A w szkołach? „Czy przeprowadza się w szkołach jakiś jednolity program wychowania narodowego?".

„Wszystko co się robi w tej dziedzinie, polega na intuicji pedagogicznej kierownika szkoły i poszczególnych wychowawców-nauczycieli". Stąd wniosek w sposób kategoryczny sformułowany.

„Obecnie w okresie przejściowym, poprzedzającym wypracowanie i wprowadzenie w życie jednolitego, konieczne jest jak największe zbliżenie domu rodzicielskiego i szkoły, jaknajściślejszy kontakt i współpraca owiana wzajemnem zaufaniem w trosce o największe dobro narodu, jakiem są młode pokolenia.

Dla praktycznego zorganizowania tej łączności „należałoby dążyć do tego, żeby każda szkoła polska miała t. zw. Koło opieki rodzicielskiej i to nietylko z nazwy, lecz takie Koło, któreby naprawdę interesowało się pracą wychowawczą w szkole. Autor chciałby ujednostajnić pracę poszczególnych kół i opiek szkolnych i dlatego spodziewa się, że „Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich" odegra ważną rolę w budowie polskiego systemu wychowania narodowego. Postawiwszy w ten sposób kwestję p. Śliwiński przystępuje do omówienia aktualnych zagadnień wychowawczych, bolączek, trapiących zarówno rodziców jak i nauczycieli. Rozważania spraw aktualnych zostały poprzedzone ogólnem rozpatrzeniem poglądów z dziedziny teorji wychowania. Dobrze zrobił autor, że nie wystąpił z całym aparatem filozoficznej argumentacji i bibljoteką autorów pedagogicznych, a poprzestał na sformułowaniu w sposób dydaktyczny szeregu zasad bezspornych. Są to stare znane prawdy, które jednak trzeba ciągle przypominać.

W tej części krytyk mógłby autorowi wytknąć szereg usterek, brak powiązania między poszczególnemi rozdziałami, niektóre wskazania posiadają charakter zanadto ogólnikowy, jednak wszystkie te drobne braki odchodzą na dalszy plan wobec cywilnej odwagi z jaką autor mówi słowa gorzkiej prawdy zarówno rodzicom, jak i nauczycielom.

Zmysł praktyczny autora, znajomość stosunków występują wyraźnie w drugiej części rozprawy. Po dosadnej miejscami krytyce wychowania w rodzinie i w szkole,

---

mamy szereg artykułów, w których poglądy pedagogiczne wielkiego patrjoty zostały omówione. Więc artykuł p. prof. Ign. Chrzanowskiego „Poglądy pedagogiczne Staszica" art. ks. Ziółkowskiego: „Stanisław Staszic o wychowaniu obywatela. O wartościach wychowawczych, tkwiących w jego życiu piszą: O. Jacek Woroniecki „Siła twórcza karjery Staszica oraz Dr. Tadeusz Strumiłło „Staszic jako patron drużyn harcerskich".

№ 17 „Głosu Lubelskiego" powinien znaleźć się w rękach wszystkich czcicieli pamięci Staszica.

p. Śliwiński dochodzi do wniosku, że dla podniesienia poziomu wychowania naszej młodzieży potrzebne jest:

1) stworzenie placówek zawodowego psychologa oraz oparcie na wynikach jego badań całego systemu oddziaływań wychowawczych.

2) kształcenie teoretyczne i praktyczne kandydatów do zawodu nauczycielskiego

3) doprowadzenie do skutku szeregu celowo pomyślanych wydawnictw, któreby ujmowały w przystępnej formie wszystkie zagadnienia wychowawcze i mogły dać rodzicom wyczerpujące wskazówki dla zorganizowania skutecznej pracy nad udoskonaleniem duchowem młodzieży.

Autor sam zdaje sprawę z braków swej pracy, pragnie on tylko „zainteresować rodziców i nauczycieli problemami pedagogicznemi" cel ten został całkowicie osiągnięty. Rozprawa ta jest jakgdyby krótkim rachunkiem sumienia dla wychowawcy, rachunkiem, który pobudzi do intensywnej pracy nad sobą a załączony do rozprawy dodatek, zawierający program obserwacyj psychicznych i fizycznych nad młodzieżą, dopomoże do zorjentowania się w duchowem i fizycznem obliczu przyszłych pokoleń.

P. wiz. Śliwińskiemu należy się serdeczna podzięka i uznanie za pracę, która, oby była jaskółką zwiastującą przemianę w odłogiem leżącej dziedzinie wychowania narodowego,

S. K.

Notatki bibljograficzne.

Kwiatkowski S. *Uwagi o ustroju szkolnictwa ogólnokształcącego.* Lwów-Warszawa, Nakład Książnicy-Atlasu T. N, S. Š. i W. Zakład graf, „Nasza Drukarnia" w Warszawie 1925. 8° m. str. 63 + 1 nlb.

Jedną z największych trosk każdego narodu, po ustaleniu i zabezpieczeniu granic swego państwa, jest troska o wychowaniu przyszłych pokoleń, których z natury rzeczy zostaje przekazany cały majątek narodowy, a wraz z nim prawa i obowiązki, jakie ciążą na każdym obywatelu. Obecne społeczeństwa, wskutek dostępnienia szerokim masom ludowym udziału w rządach, głębiej odczuwają potrzebę otoczenia należytą opieką wychowania młodzieży; uczą one wydobycia ze wszystkich klas społecznych najlepszych sił twóczch, obdarzają prawami wszystkie klasy społecne, lecz jednocześnie nakładają obowiązki względm narodu i państwa na każdego obywatela.

Wielką troską o wychowanie przyszłych obywatel, a tem samem zabezpieczenie młodemu państwu najpomyślniejszego rozwoju, została wywołana wyżej wymieniona książka. Autor chciałby widzieć szkolnictwo polskie w możliwie najdoskonalszym stanie, na możliwie najwyższym poziomie, widząc więc pewne niedomagania przekłada projekty pewnych zmian, szczególnie w zakresie szkoły średniej. Z książeczką tą i myślami autora powinni zapoznać się ci wszyscy, którzy chcą lub powinni dążyć do udoskonalenia naszego szkolnictwa.

Treść: Wychowanie jako czynnik narodowy i państwowotwórczy. — Warunki wychowania w Polsce, — Ustrój szkolnictwa w innych krajach. — Dane statystystyczne o szkolnictwie w Poslce niepodległej -- Zestawienie danych statystycznych. -- Szkoła powszechna i jej cele — Szkoła średnia i jej cele — Projekt zmiany ustroju szkoły średniej.

Władysław Berkan. *Życiorys Własny.* Materjały Instytututu Socjologicznego przy Uniwersytecie w Poznaniu Tom I. Z Przedmową prof. dr. Florjana Znanieckiego. - Jestto praca nagrodzona do konkursu robotnika, względnie byłego robotnika dla tegoż Instytutu Ze względu na to, że autor był przemysłowcem i na to, że pisany jest, raczej jako pamiętnik historyczny, zamieszczo go poza konkursem, hors concours, nagrodziwszy odznaczeniem. Urodził się na wsi na Pomorzu, spędził blisko 40 lat w Berlinie, gdzie oddawał się intenzywnie pracy społecznej, i osiadł od r. 1917 w Poznaniu. Poznał dużo wybitnych lu-lzi m. in. ks prał. Wawrzyniaka, który go zaszczycał przyjaźnią Józefa Kościelskiego, polityka, barona Putkamera, przchylnego Polakom. Całą plejadę pisarzy polskich i artystów, i tylu innych. Książka może być źródłowym materjałem dla wychowawców i społeczników. Czytać ją może młodzież. nadaje się dla wszelkiego typu bibljoteki Cena 4 zł. 30 gr z przesyłką (bez zaliczk) u autora (Matejki 53 Poznań) stron 363 + XIX.

Hermann Muckermann. Kind und Volk Der biologische Wert der. Treue zu den Lebensgesetzen beim Aufban der Familie. Erster Teil; Veretbung und Auslese. Zweiter Teil: Gestaltung der Lebenslage. Freiburg Herder. — Nie wdając się w fachową, krytykę wybitnego dzieła znanego biologa - jezuity, którą zostawiam medykom, pragnę w niniejszem piśmie zaznaczyć jego niezwykłą wartość wychowawczą, społeczną, tak ważną, gdy chodzi o równomierny,. zgodny wpływ trzech czynników wycho-

wawczych, jakimi są dom, kościół i szkoła. Dzieła ks. M. należą do tych, które owi wszyscy wychowawcy znać powinni, łączy szerokim, a umiejętnym gestem wszystkie sprawy, ich bardzo blizko obchodzące, takie, które napotykają codzień...

Rozdziały książek są następujące: Vorwort. Eingang: Aus Schicksalsbüchern. I Sinn und Schicksalsformel der Vererbung. II Der Kreisgang der Vererbungsträger. III Vererbung und Menschenlos. IV Das Gebot der Auslese und seine Grenzen Sachregister, Tafelbeilagen. V Familienwohl und Volkswohl. VI Lebensgemeinschaft von Mutter und Kind. VII Das Heim und das Land der Seele. Sachregister Tafelbeilage.

Mamy więc statystykę, ilustracje, wytwory naukowe, poparte faktami nadzwyczaj wymownemi, lubo spotykanymi ciągle Chodzi więc o kwestję karmienia niemowląt, uświadamiania, doboru małżeństwa (o mendeliźmie) świadectw lekarza przedślubnych, o stosunek pijaństwa do chorób płciowych, o wychowaniu dzieci i młodzieży do życia cnoty, którą może dać tylko religja. Czyta się rzecz z niegasnącem zajęciem i niezawodnym pożytkiem. Zewnętrzna forma dzieła pierwszorzędna. *K.B.*

Gwiazdka. Wilno, Benedyktyńska 2.—8 zł. rocznie. Redakcja: p. Marja Reuttówna.— Czasopismo dla dzieci do lat 12. Tygodnik jest ilustrowany i odznacza się szlachetną dążnością i dlatego zasługuje na rozpowszechnienie, zwłaszcza wpośród dzieci swej dzielnicy.

Mały Światek. Poznań, Pocztowa, № 14.— 2 zł. 40 gr (od 1.I—1926). Redaktor: ks. Szuman. Miesięcznik, wychodzący w starannem wydaniu, cieszy się powodzeniem w całej Polsce u dzieci mniejwięcej do lat 12 14, zależnie od dzielnicy, na zachodzie Polski czytają go i starsze dzieci.

Dziś i jutro: Kraków Starowiślna 3.—6 zł. rocznie. — Jestto piękne wykwintne wydawnictwo Matek Urszulanek, przeznaczone dla uczennic klas wyższych, jedyne tego rodzaju w Polsce. Rozpowszechnia się coraz bardziej.

Powściągliwość i Praca. Miejsce Piastowe Małopolska 3 zł — Tow, Michała Archanioła. Dom Sierot. Miesięcznik ten przedstawia się poważnie. Omawia potrzeby i sprawy religijne, oświatowe, wychowawcze Pisze dziwnie przekonywująco, bo czerpie z nieprzebranego źródła pod ręką — z „rzeczpospolitej" sierocej—o 500 główkach... Rączyny dziecięce składają numer, bo w zakładzie jest drukarnia, a prócz tego mnóstwo innych pożytecznych rzemiosł... Wyroby z Miejca Piastowego mają sławę dobrych.

Na zacne zamierzenia śp. ks. Markiewicza, wybitnego społecznika, chciałoby się rzucić jaknajwięcej światła, aby ludzie zdolni zainteresowali się Instytucją a mienni wsparli datkami.

Wydawnictwa wznowione.

Pomimo ciężkich warunków gospodarczych ruch na polu wydawania czasopism zwiększa się. Powstają nowe, odradzają się zasłużone czasopisma, które niegdyś zmuszone były do zawieszania swej wielce pożytecznej działalności. Z radością witany fakt ukazania się numerów zawieszonych czasopism: „*Prądu*" i „*Walki z alkoholizmem*".

„*Prąd*" (Warszawa — Krakow.—Przed. 7 m. 15). Organ młodzieży odrodzeniowej, skupiający siły pracujące nad budową nowej, Chrystusowej Polski, chce by na łamach jego mógł znaleźć swój wyraz ruch odrodzeniowy we wszystkich jego postaciach i formach, Wzywa tedy, wszystkich do zadzierzgnięcia więzów łączności z Redakcją.

Pierwszy styczniowy numer, wznowionego „Prądu" przedstawia się nadzwyczaj interesująco. Obok programowej odezwy od Redakcji zawiera rozprawy: O. Woronieckiego Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej A. Chacińskiego — Ostatni tydzień społeczny „Odrodzenia", B.Budki—Konkretne wyniki akcji przeciwpojedynkowej, St. Łazarowicza — Niepokojące odgłosy. Stałe działy: Ze świata — Sprawozdania i krytyki—Korespondencje. Biuletyn „Odrodzenia", notatki bibljograficzne, kronika wzbogacają i urozmaicają treść.

Walka z alkoholizmem.—Kwartalnik naukowo-społeczny pod red. Jana Szymańskiego. Warszawa Żórawia 21. Wydawnictwo „Walki z alkoholizmem" rozpoczęte w r. 1911 przerwane zostało przez wojnę powszechną. Po wojnie ukazały się dwa zeszyty. Brak dostatecznych środków uniemożliwił stałe wychodzenie pisma Obecnie dzięki zasiłkowi Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia pismo zostaje wznowione. Trzeba, aby społeczeństwo poparło wznowioną „Walkę z alkoholizmem" i w ten sposób przyczyniło się do rozwoju prasy abstynenckiej, potężnej broni w walce ze złem społecznem — alkoholizmem.

№ IX (Rok V) wznowionego czasop. zawiera artykuły Dr. St. Ciechanowskiego „W sprawie walki z alkoholizmem w państwie polskim". Dr. R. Radziwiłłowicza „Odpowiedzialność alkoholika", ks. dr. J. Ciemniewskiego „Alkoholizm a Religja. Dr. T. Jaroszyńskiego „Z psyhologji alkoholizmu". J. Szymańskiego „Odrodzenie Górnego Śląska a trzeźwość", „Alkoholizm a Wojsko", „Alkoholizm wśród dzieci szkolnych", „Niedopuszczalna reklama".

REDAKTOR i WYDAWCA: **KLEMENS JĘDRZEJEWSKI.**

Płockie Zakłady Graficzne, Sp. z og. odp. w Płocku, ul. Kolegjalna 8. Tel. 168. 20—1000.—26 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.